Numer świąteczny! — zawiera 12 stron druku!

Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 52. Kraków-Lwów, dnia 28 grudnia 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi	
w Polsce miesięcznie	1 zł.
„ kwartalnie	2·50 zł.
„ półrocznie	5 zł.
„ rocznie	10 zł.
za granicą rocznie	20 zł.
w Ameryce rocznie	3 dolary
(Nr. pojedynczy	8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

NACZELNY ORGAN Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Wszystkim Prenumeratorom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma z okazji Świąt Bożego Narodzenia składa serdeczne życzenia

Redakcja.

Do Moich Przyjaciół!

Między listami, jakie otrzymałem po wyjściu z więzienia, znalazł się jeden, który specjalnie zwrócił moją uwagę. Pochodzi on od pewego starego wieśniaka z górskiej wioszczyny, powiatu żywieckiego, a treść jego dotyczy bieżącyct wypadków w Polsce. W liście tym długim, z wielkim mozołem widać nakreślonym, po wypowiedzeniu wszystkich proroctw, życzeń i powinszowań, starzec ów, umieścił następujący zwrot:

„Mam już 76 roków, z pewnością wnet umrę, bo i żyć nie ma czego, dużo po świecie chodziłem i dużo widziałem, najadłem się biedy, więcej jak chleba, ale zawsze wierzyłem, że przecież będzie lepiej. Choć często nie miałem co do gęby włożyć, kupowałem książkę i gazetę, by się coś o świecie dowiedzieć, bo to co się pisze i to, co się dzieje, targa mojem starem sumieniem, to też żyję, jak zwierz w samotności, a karmię się łzami, które nie wiem dlaczego leją się wiecznemi strumieniami".

Rzecz naturalna, że staremu a nieznanemu przyjacielowi odpisałem serdeczny list, obiecując w jego proroctwo uwierzyć i do rad dawanycn się zastosować.

Prosiłem go przytem, by zaprzestał swoich lamentów, bo one są niepotrzebne i szkodliwe.

Poza tem nie miał on zresztą do mnie specjalnych pretensyj, natomiast inni tak osobiście, jak też listownie, w sposób coraz więcej natarczywy dopytują się dlaczego „milczę uparcie", niektórzy może więcej krewcy posuwają się nawet do podejrzeń, co mnie, rzecz naturalna, najbardziej dotknęło, a także zmusiło do napisania słów następujących:

Nie uważam, by z powodu mojego milczenia stało się co w Polsce złego, lub była jakaś luka, bo wiem, że wielu jest takich, co gadają więcej, niż wiedzą, a gadulstwem swojem raczej przynoszą szkodę, niż pożytek.

Wskazań politycznych dać w tej chwili nie mogę żadnych, gdyż nie jestem świadom wielu wypadków, a za najgorsze uważam komendę ślepca lub rady nieświadomego zarozumialca.

Zdrowie moje nie pozwala na podjęcie pracy publicznej, mimo, że obowiązki to nakazują.

Darujcie, że w niektórych sprawach milczę i będę milczał, nie chcę bowiem, by koło mojej osoby snuły się bajki lub tworzyły legendy, nie uważam się bowiem za nic ani lepszego ani wyższego od drugich i nie roszczę sobie prawa do żadnego wyróżnienia.

Z przysłanych mi listów i wycinków z gazet z okresu wyborczego, dowiaduję się, że wrogowie moi wielcy jak i mali, starali się mnie nie tylko szarpać i kąsać, ale rzucali na mnie wprost oszczerstwa i kalumnie, bez żadnej podstawy, mimo tego, że wiedzieli, że nie mogę się bodaj jednem słowem bronić. To najlepiej mówi o ich wartości moralnej, tem wydali sąd sami o sobie. Znałem wielu z nich dawno jako ludzi tchórzliwych i podłych, czego innego się też po nich nie spodziewałem.

Darujcie Wy liczni i ciekawi Przyjaciele, że życzeniu Waszemu zadość nie uczynię i ciekawości Waszej nawet w listach prywatnych nie zaspokoję, gdyż nie chcę być tym żebrakiem odpustowym, który pokazywaniem swojego rzekomego lub rzeczywistego kalectwa zdobywa sobie serce albo grosz miłosiernych przechodniów.

Kończąc, uważam za swój święty obowiązek złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie tym, wszystkim, którzy mi okazali tyle serca i życzliwości, tyle samozaparcia się i ofiary, trwając silnie przy sztandarze zawsze z tą niezłomną wiarą, że wszystko minie, a największe skarby, jakimi są honor i godność, wiecznie pozostaną. — Niech zapłatą dla Was będzie spokojne sumienie i to błogie zadowolenie, jakie daje spełniony obowiązek.

Jeżeli możecie, spędzajcie Święta jak najwięcej wesoło i z myślą o lepszej przyszłości dla Was, dla Waszych rodzin i wspólnej Ojczyzny.

Witos Wincenty.

Jantek z Bugaja.

Oto znów skarga...

Oto znów skarga do Cię Dziecię Boże,
Co się dziś rodzisz w Betleemskiej szopie,
Nad którą płoną nowych światów zorze,
Tam się pożalić możesz polski chłopie,

Oto znów skarga, łzą przesiąkłe słowa,
Do Ciebie Matko niebieskiej Dzieciny,
Ludu biednego, z tej polskiej krainy,
Której od wieków Ty jesteś Królowa.

— Jaka wam krzywda? Pytasz Matko Boża,
W imieniu Syna Boga niemowlęcia,
— Oto nam gaśnie lepszej doli zorza,
Niesprawiedliwość dusi w swych objęciach...

W znoju i pocie, praca nasza marna,
Wszystko im... dla nas, małoco zostało...
Łzą nas za ten chleb z pszenicznego ziarna,
W której Bóg Syn Twój w cudownił Swe Ciało...

Coraz nam gorzej Jezu się powodzi,
Bezwzględna przemoc nad nami herodzi...
Od Boga Ojca Twego wolną wolę,
Nam zabierają dając swą swawolę...

— Co? Przez łzy do nas Jezuniu się śmiejesz?
Rączką wskazujesz, gwiazdę, co jaśnieje...
I błogosławisz, jak rzeszy pastuszej,
Tej naszej chłopskiej doli, sercu, duszy?

Mówisz usteczek niemowlęcych ruchem
Błogosławieni ci ubodzy duchem:
Glorja Ci Jezu! Pełnismy nadziei,
Tyś z nawi więc „Vox populi vox Dei!..."

Korfanty wypuszczony na wolność.

W sobotę popołudniu z więzienia mokotowskiego w Warszawie został wypuszczony na wolność poseł na Sejm śląski i senator Wojciech Korfanty.

Po przybyciu do Katowic, ludność tłumnie zgromadzona na dworcu, zgotowała posłowi Korfantemu owację.

Poseł Wrona uwolniony.

Dnia 19 grudnia b. r. został wypuszczony z więzienia poseł Stronnictwa Chłopskiego **Dr Stanisław Wrona.** Po wypuszczeniu udał się do swego prywatnego mieszkania.

*

Dnia 19 grudnia b. r. w południe były u p. sędziego Demanta żony uwięzionych b. posłów, pp. **Dubois i Ciołkosza** w sprawie zwolnienia mężów.

Obu paniom p. Demant polecił zgłosić się popołudniu po odpowiedź, a gdy przybyły, p. Demant oświadczył im, że nic nie wie jeszcze o losie ich mężów i że nie może dać żadnej wyraźnej odpowiedzi.

Nowe obciążenie gmin.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3. grudnia 1930 r., wprowadzony został do artykułu 11-go ustawy z dnia 17. lutego 1922 r. o „zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych" dodatek, że **gminy miejskie i wiejskie** — względnie obszary dworskie — **mają obowiązek dostarczyć bezpłatnie mieszkań nauczycielom** publicznych szkół powszechnych, a gdy tego nie uczynią, lub nie będą mogły uczynić **mają wypłacać dodatek mieszkaniowy** według zasad, ustanowionych dla urzędników państwowych.

To samo następuje, jeśli gmina dostarczy nauczycielowi mieszkania w „budynku nie przeznaczonym na cele szkolne", a ten odmówi przyjęcia tego mieszkania.

Dla gmin miejskich i wiejskich, wyniesie ten nowy ciężar od 1500 do kilkunastu i kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. — Rozporządzenie wchodzi w życie już od 1. kwietnia 1931 roku.

Skąd jednak gminy wezmą na ten wydatek pieniądze? Będą chyba musiały postarać się o nowe dochody, czyli nałożyć na mieszkańców wsi i miast nowe daniny, t. j. nowe podatki gminne.

Co z tego wyniknie, niewiadomo, bo gminy są tą ustawą zaskoczone.

„Jedynka" w każdym razie już działa!

Bóg się rodzi.

Cofnijmy się myślą 1930 lat wstecz.

W ubogiej, cichej, mizernej, lichej stajence narodził się Syn Boży, który mimo tego, że nakazywał oddawać co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego — Bogu, dlatego, że zamiast starozakonnego „oko za oko, ząb za ząb“ uczył miłować bliźniego swego, jak siebie samego, głosząc, że wszyscy ludzie są bliźnimi, a na dowód bratając się z wszelką biedotą, przez swoją naukę, przez swój nowy zakon ściągnął na siebie nienawiść arcykapłanów, mieniących się sługami Boga, oraz innych możnych tego świata, uwięziono Go, rzucono do lochu, bito po twarzy, pluto w boskie oblicze, cierniem ukoronowano, na śmierć okrutną wydano.

Od tej ohydy ludzkości, jaką było zamordowanie Syna Bożego upłynęło 1930 lat. Co roku śpiewamy w kolędzie „Bóg się rodzi“, — zdawałoby się, że przez tyle wieków narodził się we wszystkich sercach, w chatach i pałacach.

Bóg się rodzi wszędzie tam, w tych krajach, w tych domach, w tych sercach, które chowają Jego przykazania.

Polska uchodzi za kraj arcykatolicki, należałoby przypuszczać, że tu najwięcej gwiazd betlejemskich zakwita w wieczór wigilijny, że u nas, na całym obszarze Rzeczypospolitej rodzi się Bóg, a złe, djabelskie moce truchleją.

„Bóg się rodzi!“

Czy także w Brześciu nad Bugiem?

Och napewno nad tą ponurą twierdzą nie zabłyśnie gwiazda betlejemska.

A czy może zakwitnie nad zamkami, pałacami, mieszkaniami tych, których dziełem jest Brześć?

Czy może narodzi się Bóg w sercach tych, co rozgorzały radością, że dostało się nareszcie chamom, którym zachciało się rządów w Polsce?

Czytać „Czas“, „Słowo wileńskie“, „Prawdę łódzką“, organy ziemian i innych „sfer gospodarczych“ — ileż uciechy mieli Hupki, Mackiewicze, margrabiny Wielopolskie ze zamknięcia Witosa, Kiernika, Korfantego?

„Bóg się rodzi“.

Chociaż więc w wieczór wigilijny zabrzmi, jak Polska długa, szeroka, — kolęda „Bóg się rodzi, moc truchleje“ — niestety złe moce panoszą się, coraz zuchwalsze, coraz butniejsze, coraz pewniejsze siebie.

Wiemy jednak doskonale, że pycha poprzedza upadek.

Mamy jednak mocną wiarę, że tak jak 1930 lat wstecz wybawił świat od czarta, tem więcej dziś, po tylu wiekach nie może długo trwać i panować Brześć nad Bugiem.

Polska, chcąc uniknąć zagłady, oprze się na przykazaniach Chrystusa, który zakazuje, by człowiek był człowiekowi wilkiem, a nakazuje być mu bratem; na prawie i sprawiedliwości oprze się byt i przyszłość narodu.

W tej mocnej wierze w dzień wigilijny zaśpiewamy z całego serca:

„BÓG SIĘ RODZI!“

Podziękowanie.

Wiemy i nie zapomnimy tego, co się działo przed ostatnimi wyborami, kiedy to nie tylko kandydaci nasi na posłów, ale wszyscy oddani sprawie ludowej działacze zostali zamknięci, względnie oskarżeni o „antypaństwową“ działalność.

W tych ciężkich chwilach podjął się bezinteresownie obrony aresztowanych i oskarżonych adw. Dr. Zygmunt Niemierowski z Tarnowa — stając w obronie prawa i wolności obywatelskiej, zaco Mu niniejszem składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd powiatowy
P. S. L. Piast w Tarnowie.

Brześć.

Interpelacja Stronnictw centrowo-lewicowych w sprawie traktowania więźniów w Brześciu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 16 grudnia b. r. poseł **Czapiński** wniósł imieniem **Polskiej Partji Socjalistycznej, Klubu Posłów Chłopskich** (Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie), **Narodowej Partji Robotniczej i Chrześcijańskiej Demokracji** następującą **interpelację:**

Do p. prezesa Rady Ministrów w sprawie bezprawnego aresztowania byłych posłów i umieszczenia ich w wojskowem więzieniu w Brześciu i traktowania ich tamże sprzecznie nietylko z obowiązującemi przepisami prawnemi, lecz również z poczuciem honoru i ludzkiej godności.

Interpelacja stwierdza fakt aresztowania w nocy **z 9 na 10 września szeregu b. posłów, których wymienia w porządku alfabetycznym w liczbie 19. Następnie stwierdza dołączenie do liczby tych 19, aresztowanego 26. września b. posła Korfantego,** oraz oddzielnie **b. posła Baćmagi.**

Zamierzone aresztowanie zostało postanowione przez członków rządu znacznie wcześniej, gdyż stwierdza to w swym wywiadzie z 14-go września premjer rządu, twierdząc, że kazał zebrać przez prokuraturę sprawę oraz fakt, że już na parę dni przed aresztowaniem zarządzone zostało przygotowanie cel więziennych w twierdzy Brześć nad Bugiem i zarządzono przeniesienie w charakterze komendanta twierdzy brzeskiej płk. 38 p. p. w Przemyślu Kostka Biernackiego.

Aresztujące władze miały więc dostateczną ilość czasu i możności do odniesienia się w tej sprawie do właściwych władz sądowych i otrzymania od nich nakazów aresztowania obwinionych. Aresztowania jednak dokonane były bez nakazu sądowego i są jaskrawem pogwałceniem prawa ze strony ówczesnego rządu. Aresztowanych w ten niezwykły sposób policja państwowa i żandarmerja wojskowa w zamkniętych karetkach uwiozła w niewiadomym dla nich kierunku.

Cała droga odbywała się

WŚRÓD PRZEZWISK I GRÓŹB

pod adresem aresztowanych. Aresztowanego **dra Hermana Liebermana w drodze pod Siedlcami,** asystujące **władze policyjne i żandarmerja** wojskowa **zbiły do nieprzytomności.**

JAK POBITO P. LIEBERMANA.

W pewnym momencie eskortujący komisarz policji zatrzymał auto, kazał Liebermanowi wysiąść **z niego, a po chwili żandarm wojskowy rozkazał mu udać się do lasu,** gdzie **miał na niego czekać komisarz policji. Lieberman,** podejrzywając w tem zasadzkę, iść nie chciał. Mimo to został tam zagnany **kolbami żandarmów.** Gdy stanął w lesie przed komisarzem policji, ten ze słowami: „Dlaczego drabie nie idziesz tam, gdzie cię wiodą“ **uderzył go dwa razy w kark, nadwerężając ścięgno.** Pod temi razami **Lieberman upadł na ziemię, a wówczas jego własnym płaszczem owinięto mu głowę, na której usiadł jeden z eskorty, zdarto z niego ubranie i wśród wyzwisk: ty śmiesz oskarżać Czechowicza, ty śmiesz podnosić głos przeciw p. marszałkowi, zbito go do nieprzytomności, zadając mu przeszło 20 krwawych ran,** które później jeszcze stwierdził na jego ciele siedzący z nim współaresztant b. poseł **Karol Popiel.**

W dalszym ciągu interpelanci zwracają uwagę na osadzenie w więzieniu wojskowem aresztowanych, aczkolwiek wszyscy **byli osobami cywilnemi.** Umieszczonych w ten sposób oddano w charakterze podkomendnych władzy wojskowej, a specjalnie płk. Biernackiemu i

USUNIĘTO Z POD INGERENCJI WŁADZ SĄDOWYCH.

Interpelacja przytacza rozmowę aresztowanego dra Liebermana z sędzią śledczym, gdy w sąsiednim pokoju znajdował się pułk. Kostek-Biernacki i prokurator Michałowski.

Dr. Lieberman na zapytanie, w jaki sposób miał się dopuścić zarzuconej mu zbrodni, otrzymał od sędziego śledczego odpowiedź: „Przez przygotowanie kongresu Centrolewu, *który* miał przemocą obalić rząd“.

W dalszym ciągu rozmowy dr. Lieberman zapytał: „Co mam uczynić, by się skomunikować z sędzią lub prokuratorem?“

Na to otrzymał odpowiedź: „Wniesie pan podanie do prokuratora“.

Na to wtrącił się do rozmowy pułk. Kostek-Biernacki, oświadczając: „Muszę to twierdzenie sprostować. Żadne podania! Będzie się pan musiał zgłosić do mnie do raportu“.

Oświadczenie to, sprzeczne z przepisami kodeksu karnego, zarówno sędzia śledczy jak i prokurator przyjęli milczeniem.

Aresztowani w nieznany dotąd w sądownictwie sposób zostali zupełnie odcięci od świata. Nie pozwolono im nietylko na komunikowanie się z ich obrońcami, lecz również z najbliższymi ich członkami rodzin, jakkolwiek

CZUJĄC SIĘ BLISKIMI ŚMIERCI

prosili o to zarówno dr. **Lieberman jak i b. poseł Korfanty.**

Interpelanci stwierdzają, **że** wobec rodzin interwenjujących, pan **sędzia śledczy oświadczył, że decyzja w tym względzie nie do niego należy.**

Do aresztowanych zastosowano **zaostrzony regulamin wojskowy, nie stosowany nawet wobec dezerterów.** Niesłychanie ostre przepisy regulaminowe, które bezpodstawnie zastosowano wobec aresztowanych osób cywilnych, **w praktyce zaostrzone zostały przez sprawujących nadzór oficerów i żandarmów wojsk polskich.**

Do ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie polskiem, zarówno żandarmi jak i oficerowie odzywali się przez ty, obrzucali ich najordynarniejszemi wyzwiskami i używali do najbardziej prostych i ordynarnych robót. Więźniowie używani byli do czyszczenia szmatą lub krótką miotłą, a więc prawie gołemi rękami, ustępów i obu korytarzy, do tego stopnia, że nieprzyzwyczajeni do tych robót, omdlewali ze znużenia.

Dr. Lieberman przy tego rodzaju pracy **dostał silnego ataku sercowego i dopiero przy pomocy p. Witosa został z powrotem odprowadzony do celi.**

Aresztowanym odmawiano kąpieli, tylko wyjątkom za poprzedniem zgłoszeniem się do raportu, zezwalano na mycie nóg.

Do dnia 9 listopada aresztowani otrzymywali wikt, który był obliczony

NA SPECJALNE ICH GŁODZENIE

i nie odpowiadał żadnym w tej mierze stosowanym zwyczajom. **Sędzia śledczy odmawiał rodzinom dostarczenia żywności, motywując tę odmowę tem, że porcje żywnościowe,** otrzymywane **przez więźniów, są wystarczające.** Za lada przestępstwa regulaminu **więziennego lub jakiekolwiek bądź uchybienia wobec** personalu nadzorczego, — stosowano wobec **aresztowanych nieludzkie kary dyscyplinarne. Ciemnica, do której wrzucano poszczególnych aresztowanych w odosobnieniu, nie miała nawet kubła do spełnienia niezbędnych potrzeb.** Stosowano następnie do nich **twarde łoże, post, w czasie którego podawano więźniom trochę chleba i posoloną wodę.**

Mniej więcej raz na tydzień stosowano wobec aresztowanych rewizje, aczkolwiek nie mieli oni możności komunikowania się ani między sobą, ani ze światem zewnętrznym. Rewizje te stosowano w nocy. Były one jednym ze sposobów

ŁAMANIA DUCHA I FIZYCZNEGO ZNĘCANIA SIĘ NAD WIĘŹNIAMI.

Do rewizji aresztowani wyprowadzani byli ze swych cel do ostatniej ubikacji **na pół ciemnej na dole, rozbierani do naga, musieli stać bosemi nogami na zimnej posadzce, przyczem byli traktowani w urągliwy sposób przez rewidujących strażników.**

Najstraszniejszem jednak ze wszystkich było wyrafinowane **znęcanie się fizyczne i moralne** nad aresztowanymi. W nocy z 9 na 10 października klucznik wyprowadził Popiela do kancelarji, za którą znajdowała się **ciemna pusta sala.**

JAK POBITO POPIELA.

W drzwiach stał kapitan **departamentu uzbrojenia ministerstwa spraw wojskowych.** Gdy Popiel na rozkaz kapitana wszedł za próg ciemnego pokoju, **porwany został przez kilka rąk, jeden żandarm chwycił go za głowę, drugi za nogi pod kolanami i rzucono go na stołek. Na krzyże zarzucono mu mokrą płachtę, a gdy zaczął krzyczeć:** „Bójcie się Boga!“ **otrzymał pierwsze uderzenia jakiemś żelaznem narzędziem,** prawdopodobnie stemplem od karabinu i usłyszał głos: „To za Sikorskiego, to za Żymierskiego“. **Uderzeń takich otrzymał conajmniej trzydzieści. W trakcie bicia zemdlał.** Towarzyszący tej egzekucji kapitan odezwał się do storturowanego Popiela: **„Cieszyć się, że tak mało, następnym razem marszałek Piłsudski każe kulą w łeb“.**

Skatowanego Popiela, podając go sobie z rąk do rąk sprowadzono z kilkunastu stopni **do celi piwnicznej, gdzie został przetrzymany przez kilka dni. Egzekucji nad Popielem asystował**

KAPITAN MIECZYSŁAW KĘDZIERSKI.

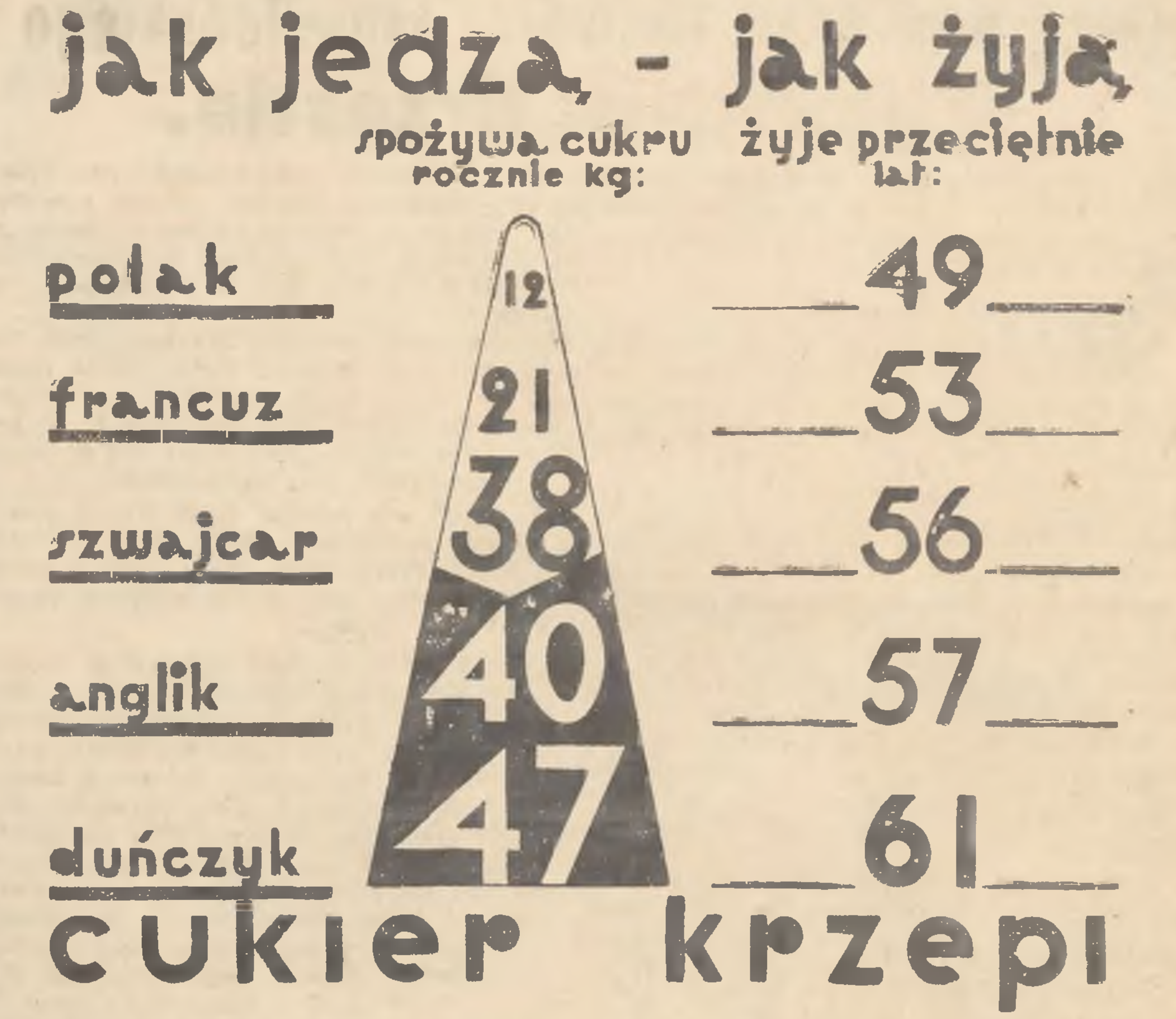
Do celi, do której Popiel został wtrącony po biciu, wchodził ponadto

MAJOR EDWARD GORCZYŃSKI

z dawnych drużyn strzeleckich.

W podobny sposób **zostali pobici Bagiński i Korfanty. Również** przesłuchiwani zostali przez żandarma **Pułek i Barlicki** w barbarzyński sposób, a pobity został w barbarzyński sposób po twarzy b. poseł **Kohut.**

Wyliczania te nie wyczerpują jednak wszystkich ofiar barbarzyńskiego postępowania personalu wojskowego i strażniczego.



W czasie stosowania bicia, z reguły

PUSZCZANO W RUCH MOTOR

dla wyciągania wody, aby warkotem jego stłumić jęki katowanych ofiar. Doszło do tego, że odezwanie się warkotu motoru było oznaką dla więźniów, że któryś z nich poddany jest znowu katuszom bicia.

Obok tych fizycznych tortur przechodzili jeszcze aresztowani ciężkie

TORTURY DUCHOWE.

Odcięci zupełnie od świata, nie wiedząc co się dzieje w kraju, o co ich się oskarża i jaki los ich może czekać, aresztowani pozostawali pod ustawiczną grozą śmierci. Wobec dra Pragiera płk. Biernacki oświadczył: „Pan obraziłeś mojego przełożonego tak, jakbyś pan obraził mnie samego. Mógłbym pana kazać tu pod ścianą rozstrzelać i nikt by mi słowa nie powiedział“.

W taki sam sposób wyraził się płk. Biernacki wobec Liebermana, twierdząc: „Wszyscy aresztowani zależą od rozkazu marsz. Piłsudskiego i tylko rozkaz marsz. Piłsudskiego rozstrzygać będzie o ich losie“. Jeden z oficerów nieznany z nazwiska oświadczył wobec Liebermanana: „Los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji marszałka Piłsudskiego. Gdy on każe ich zabić, to oni ich zabiją, gdy każe ich okaleczyć, to oni ich okaleczą“.

Posłowi Barlickiemu oświadczył płk. Kostek-Biernacki: „Pan tak zelżył marsz. Piłsudskiego, że Pan nie ma co liczyć na sądy. Prawo jest prawem, ale Pan zelżył marszałka zanadto“.

Aby świadomość tych gróźb podtrzymać wśród uwięzionych, urządzano od czasu do czasu

FIKCYJNE EGZEKUCJE.

I tak np. w pierwszych dniach października do celi, w której siedzieli dr. Lieberman i p. Popiel, weszły 3 osoby z oficerem, który wydał rozkaz: „Ubrać płaszcze“ i kazał więźniom pójść za sobą. Na zapytanie, czy mogą zabrać z sobą chleb, odpowiedział: „Nie będzie Wam już nic więcej potrzeba“ i wykonał odpowiedni ruch ręką. — Obu więźniów przeprowadzono do celi na dole. Cela ta była pusta. Siennik wyciągnięty z łóżka, na podłodze rozrzucona słoma. Do tej celi wprowadzono Liebermana i Popiela, którzy byli przekonani, że czekają na wykonanie egzekucji. Po chwili usłyszeli w sąsiedniej celi ruch i kroki, a potem donośny głos: „Odwrócić się do ściany“ i dwukrotny suchy trzask, jak odgłos wystrzałów. W najwyższem zdenerwowaniu czekali na swoją kolej. Po upływie dłuższego czasu otwarto powoli celę. Wszedł oficer. Znowu zabrzmiał głos: „Odwrócić się do ściany!“ Byli przekonani, że nastąpią strzały, skończyło się na rewizji.

Do stosowania tych tortur używani byli

OFICEROWIE WOJSK POLSKICH,

którzy w tym celu specjalnie odkomenderowani zostali ze swoich oddziałów do Brześcia nad Bugiem.

Odkomenderowani zostali:

1) pułkownik Kostek-Biernacki, dowódca 38 p. p. z Przemyśla;

2) pułkownik Ryszanek z wyższej szkoły wojennej;

3) major Gorczyński Edward, ze służby łączności;

4) major Perko Stanisław, zastępca komendanta szkoły oficerów rezerwy w Modlinie;

5) kapitan Majta, z 20 pułku artylerji polowej;

6) kapitan Kędzierski Mieczysław, z departamentu uzbrojenia ministerstwa spraw wojskowych.

Przez opisane bezprawne uwięzienie aresztowanych, przez oddanie ich bezprawnie jako osób cywilnych pod dyscyplinę wojskową, zatrzymanie ich w sprzeczności z prawem w więzieniu wojskowem, opisane powyżej traktowanie ich w tem więzieniu i nieludzkie znęcanie się nad nimi, wreszcie używanie do tego oficerów armji polskiej, naruszone zostało przez ówczesny rząd nietylko obowiązujące prawo, ale zdeptane zostały: honor i godność Polski i Narodu Polskiego.

Wobec tego, podpisani zapytują:

Co p. premjer zamierza uczynić, by pociągnąć winnych do odpowiedzialności i wymierzyć im zasłużoną karę?

Jakie kroki zamierza p. premjer przedsięwziąć, by nie dopuścić na przyszłość do powtórzenia się podobnych faktów?

Wniosek Centrolewu o zwolnienie posłów-więźniów.

Przystąpiono do nagłości wniosku Centrolewu o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia posłów: Adama Ciołkosza i Stanisława Duboia, Władysława Dobrocha, Józefa Mochnieja, Adolfa Sawickiego, Jana Smoły i Stanisława Wrony. Uzasadniał nagłość wniosku poseł Czapiński.

MOWA POSŁA CZAPIŃSKIEGO.

Uważam, że dalsze więzienie tych kolegów posłów jest aktem okrutnej tendencji politycznej, nie wypływa zaś z żadnych realnych podstaw prawnych. Zwracam uwagę, że śledztwo w szeregu spraw jest już zakończone, że koledzy Ciołkosz i Dubois znajdują się obecnie w Grójcu po szeregu miesięcy pobytu w Brześciu w warunkach straszliwych, a opis tychże warunków tutaj panowie z BB nam uniemożliwiają. Wobec tego mam zaszczyt przedłożyć te fakta i nazwiska w formie interpelacji na ręce p. marszałka. Zwracam uwagę, że wszystkie fakta są tutaj przytoczone szczegółowo, jak również nazwiska panów oficerów, którzy brali udział we wszystkich czynnościach. — Tam przedstawia się straszliwe fakta, jak znęcanie się nad naszym kolegą posłem dr. Liebermanem w drodze do Brześcia, w lesie koło Siedlec, jak torturowanie b. posła Popiela już w Brześciu, jak np. bicie po twarzy jednego z zasłużonych patrjotów polskich b. posła Bagińskiego i inne znane już fakta. (Głosy: hańba!). Wobec tego dopatruję się w przetrzymywaniu ich w więzieniu aktu tendencyjnie politycznego i wzywam Wysoką Izbę, by swojem wotum za nagłością ułatwiła im wyjście z więzienia.

To są nasi koledzy, posłowie nie mianowani przez władze, nie zdobywający sobie mandatów do Wysokiej Izby zapomocą nadużyć wyborczych, ale to są ludzie, którzy są zaszczyceni wotum zaufania ludu polskiego (wrzawa na ławach BB). Z tego wysokiego miejsca przesyłam naszym kolegom w więzieniu serdeczne pozdrowienia (oklaski na lewicy i prawicy).

Widzimy w przetrzymywaniu tych kolegów w więzieniach część ogólnego systemu bezprawia, które obecnie panuje w Polsce (na ławach BB hałas i krzyki: nieprawda). Widzimy w tem akt teroru, jeden z wielu stosowanych wobec organizacyj niezależnych i wobec partyj niezależnych w Polsce (oklaski na lewicy).

P. HOŁÓWKO W OBRONIE BRZEŚCIA.

Przeciw nagłości przemawiał „ze względów zasadniczych“ poseł Hołówko (Bc Be). Podczas jego przemówienia wrzawa wybuchała kilkakrotnie na ławach lewicy. Marszałek przywołał do porządku posła Zarembę, a posła Pużaka przywołał do porządku z zapisaniem do protokółu.

Na wniosek posła Niedziałkowskiego, przyjęty przez cały Sejm, głosowanie nad nagłością odbyło się imiennie. Po przerwie marszałek ogłosił wynik głosowania. Oddano głosów 353, w tem ważnych było 351. Za nagłością padło 140 głosów, przeciw 211. Wobec tego nagłość wniosku upadła i marszałek odesłał go do komisji regulaminowej.

WRAŻENIE W WARSZAWIE.

Interpelacja w sprawie Brześcia ukazała się dnia 17. grudnia w pismach porannych, także i niektórych sanacyjnych z wyjątkiem „Gazety Polskiej“. Fakta opisane w interpelacji wywołały wstrząsające wrażenie. Sanacyjny „Expres Poranny“ domaga się ukarania winnych.

PRZECIW MINISTROM SPRAWIEDLIWOŚCI

W mieście krąży pogłoska, że wkrótce odbędzie się zebranie obrońców więźniów brzeskich, na którem zastanowią się nad sprawą swych stosunków towarzyskich z ministrem sprawiedliwości p. Michałowskim i byłym ministrem Carem.

Jak odżywiano więźniów w Brześciu?

„Robotnik“ donosi:

„Czas pobytu byłych posłów w katowni brzeskiej pod względem odżywiania można podzielić na dwa okresy. Pierwszy okres to od 9 września do 9 listopada. W tym czasie jadłospis więźniów brzeskich był następujący: pół żołnierskiej racji chleba dziennie; ponadto otrzymywali: na śniadanie — odwar z ziółek bez cukru, na obiad o godz. 12 w południe — zupę barwy szaro-niebieskiej z kartoflami, a do tego trochę kapusty albo buraków, albo marchwi. Raz na tydzień więzień otrzymywał łyżkę tłuczonych kartofli, a w niedzielę 50 gramów wygotowanego mięsa. Na wieczerzę otrzymywali więźniowie taką samą zupę, co na obiad, lecz już bez kartofli.

Od 9 listopada zaczęto dawać więźniom wikt żołnierski kategorji N, sycący, wskutek czego wszyscy więźniowie zachorowali na zaburzenie żołądkowe. Lekarz zaburzenia te przypisywał reakcji wskutek raptownej zmiany pożywienia.

Poprawy wiktu nie mogli uzyskać nawet obłożnie chorzy i to pomimo interwencji lekarza“.

Oświadczenie rodu Biernackich w sprawie pułk. Kostek-Biernackiego.

Liczne rodziny Biernackich ogłosiły w prasie list otwarty, w którym wypierają się jakiegokolwiek pokrewieństwa z komendantem kazamat brzeskich, pułkownikiem Kostek-Biernackim. Podpisami oświadczają:

> Pułk. Wacław Kostek-Biernacki dowódca 38 p. p. nie jest naszym krewnym i nic nas absolutnie z tym człowiekiem nie łączy, a jedynie możemy wyrazić ubolewanie, że nosi on dotychczas nieskazitelne nazwisko Biernackich.
>
> **Metody postępowania z b. posłami potępiamy kategorycznie, bez względu na przekonania polityczne przez nas wyznawane.**

Na czele podpisanych figuruje nazwisko weterana z powstania 1863 r. p. Juljana Biernackiego, p. Marji Biernackiej, wdowy po powstańcu z 1863 r. i t. d.

JEDEN BIERNACKI SOLIDARYZUJE SIĘ Z KOSTKIEM BIERNACKIM.

Generał Dąb-Biernacki ogłasza pismo publiczne, że wobec wyrzeczenia się płk. Kostka-Biernackiego przez rodzinę Biernackich, oświadcza, że solidaryzuje się z Kostkiem Biernackim, który tylko spełniał otrzymane rozkazy, że on sam, t. j. generał, byłby je spełniał.

List profesorów Uniwers. Jagiellońskiego w sprawie Brześcia.

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wystosowali do profesora Adama Krzyżanowskiego, posła na Sejm, następujący list w sprawie Brześcia.

J. WIELMOŻNY PANIE PROFESORZE!

Zwracamy się do Pana, jako do tego z naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne, a zarazem przyjmuje za nie współodpowiedzialność.

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, nie wolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być spaczone i sfałszowane, gdyby pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy, a mianowicie, że:

1) Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski (wśród nich mężowie, odznaczeni najwyższemi orderami cywilnemi i wojskowemi) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających.

W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszemi środkami moralnemi i fizycznemi do czyszczenia podług w celach, biurach i kurytarzach więziennych, do dźwigania i mycia kubłów, pełnych nieczystości i odchodów, nietylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie musieli wydobywać własnemi rękoma.

2) Więźniowie byli głodzeni przez dwa miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgniłej kapusty, niepłukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni, więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali kawałek chleba, oraz sól i wodę.

3) Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem (!) przez cały system szykan i prowokacyj.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za nie dość dokładne oddanie ukłonów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) oprócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu. Pobyt w ciemnicy (izbie ciemnej, nieogrzanej i pozbawionej nieraz nawet tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

4) Oprócz tych najsroższych kar dyscyplinarnych znęcano się nad więźniami fizycznie. Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwalano w ciągu dnia nietylko położyć się lub usiąść na tapczanie, ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

5) Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych, ciemnych i zimnych cel, tam rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany, gdy równocześnie z pobliża dochodziły jęki i rozlegały się strzały.

6) Ponad to wszystko niektórzy więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraźnego skarcenia", a w niektórych wypadkach wręcz katowani według specjalnych metod, rozbierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznemi wśród urągliwych okrzyków, dowodzących tą kaźnią oficerów, które miały katowanie uzasadniać.

7) Sześćdziesięcioletniego posła dra Liebermana w drodze do więzienia wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności. Po jego przyjeździe do Brześcia, stwierdzono na nim około dwudziestu ran.

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę XX. wieku. — Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości. Musimy je odczuć jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć gubi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzymy, że Pan i jako człowiek i jako Polak-obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie Pan w tej walce może napotkać. Musimy jednak zaznaczyć, że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność ta, nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano w Polsce BEZ NASZEGO PROTESTU. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

X. Dr. Jan Fijałek, Władysław Szafer, Emil Godlewski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Kot, Jan Nowak, Stanisław Zaremba, Tadeusz Sinko, Kazimierz Nitsch, Adam Heydel, Jan Dąbrowski, Roman Grodecki, Ludwik Piotrowicz, Leon Sternbach, Tadeusz Kowalski, Biskup Michał Godlewski, Stanisław Maziarski, Henry Hoyer, Maksymiljan Rutkowski, Ks. Konstanty Michalski, Witold Rubczyński, Zdzisław Jachimecki, Władysław Folkierski, Rafał Taubenschlag, Władysław Wolter, Jerzy Smoleński, Tadeusz Szydłowski, X. Antoni Bystrzonowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Jan M. Rozwadowski, Karol Dziewoński, Michał Siedlecki, X. Dr. M. Sieniatycki, Władysław Natanson, Stefan Kreutz, Wacław Sobieski, Ks. Józef Archutowski, Feliks Rogoziński, Tadeusz Banachiewicz, Roman Dyboski, Wacław Lednicki, Stanisław Wędkiewicz, Władysław Semkowicz, Kazimierz Majewski, Stanisław Windakiewicz.

———oOo———

Dalsze akcesy do listu profesorów Uniwers. Jagiellońskiego.

Jak donosi „Głos Narodu", do podpisów umieszczonych na **liście wystosowanym przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do prof. Krzyżanowskiego w sprawie Brześcia,** dołącza swe nazwisko:

prof. **Adam Różański**, którego podpis na liście opuszczono z powodu przeszkód formalnych.

Prof. Witold Wilkosz pragnie, by nazwisko jego było umieszczone wśród nazwisk profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod listem do profesora Krzyżanowskiego w sprawie Brześcia.

Prof. Dr. Szymkiewicz ze Lwowa ogłosił następujące oświadczenie:

„Witając z radością protest profesorów **Uniwersytetu Jagiellońskiego przeciwko traktowaniu więźniów brzeskich, przyłączam się do niego całem** sercem".

Dr. Dezydery Szymkiewicz,
prof. Politechniki Lwowskiej, docent Uniw. Jagiell.

Jak się dowiadujemy, zgłosili akces:

Prof. dr. Marek Gally-Kostyal i

Prof. dr. Helena Willmanowa-Grabowska.

Profesor prawa **dr. St. Gołąb** zgłosił swój akces następującem oświadczeniem:

„Nie mogąc podpisać pisma profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia z powodu nieobecności w Krakowie, przyłączam się w całości do jego osnowy.
Stanisław Gołąb".

Ku wiecznej rzeczy pamięci...

Pod tym tytułem pisze **„Robotnik"** piątkowy: „Czwartemu Sejmowi Rzeczypospolitej, Sejmowi „wybranemu" w dniu 16 listopada, przewodniczył na pierwszem posiedzeniu

ks. Andrzej Lubomirski,

poseł BB. rzekomo najstarszy wiekiem.

* * *

Na historycznem zgromadzeniu krakowskiem, które proklamowało uroczyście czasu wojny **prawo Polski do niepodległości i zjednoczenia,** dwóch ludzi głosowało **przeciwko** uchwale: Dawid **Abrahamowicz** i... ks. Andrzej Lubomirski.

* * *

Ale teraz skończyły się **„dni pobłażania..."** Polska robotnicza i chłopska musi wreszcie nauczyć się **nie zapominać i nie przebaczać".**

———oOo———

Kto głosował przeciw nagłości wniosku?

We środę, dnia 10 grudnia b. r. na posiedzeniu sejmowem Klub Narodowy zgłosił wniosek nagły w sprawie Brześcia. Przeciw nagłości wniosków głosował Klub Be-Be. W związku z tą sprawą pisze „Naprzód":

„Sanacja odrzuciła w Sejmie nagłość wniosku o wdrożenie śledztwa karnego z powodu barbarzyństw w Brześciu, stanowiących hańbę XX wieku.

Wśród tych, którzy nie wstydzili się głosować przeciw nagłości, a zatem w obronie tego, co się w Brześciu działo, byli także przedstawiciele **sfer pedagogicznych:** nauczyciel ludowy **Smulikowski** i dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie **Jaworska,** nauczycielka tegoż seminarjum **Bałabanówna** i prof. **Szyszka** z kursów nauczycielskich w Krakowie.

Co na to nauczycielstwo? Czy nie zareagują **wychowawcy dziatwy szkolnej?** Czy milczeniem wyrażą swą solidarność?

A społeczeństwo ma szanować takich pedagogów i mieć do nich zaufanie i powierzać im wychowanie swoich dzieci...

Jakież to zasady wszczepiać będą w dusze młodego pokolenia tacy nauczyciele? Uczyć będą kultury, „szlachetności, etyki?

Zrzeszeni nauczyciele!... Zrzeszeni z Kostkiem Biernackim...

Czyż nie czują zgrozy i nie uświadamiają sobie hańby tego okropnego koleżeństwa?!

*

Przeciw nagłości głosowały i kobiety sanacyjne. Kobiety, które w swych „kobiecych duszach" nie poczuły drgnienia uczuć humanitarnych... Taki zanik kobiecości scharakteryzował Schiller: „Weiber werden zu Hyänen" („kobiety stają się hienami").

Nie ozwał się nigdzie głos protestu czułych serc kobiecych..."

*

Przeciw nagłości wniosku głosowali między innemi **książę Radziwiłł, hrabia Dzieduszycki i Hutten-Czapski,** z Wadowickiego Hyla, niejaki **Waligóra,** kandydat z 6 miejsca, który dzięki unieważnieniu listy w okręgu krakowskim wszedł do Sejmu, **„ozdoba"** Sądeckiego, Potoczek, **ks. Czuj, ks. Żongołłowicz** i t. d.

Książę, hrabia, sanacyjny chłopek i sanacyjny ksiądz odrzucili w Sejmie nagłość wniosku o wdrożenie śledztwa karnego z powodu barbarzyństw popełnionych w Brześciu.

———oOo———

Tamtym wolno... strzelać.

W połowie mniej więcej ubiegłego roku, jak donosi „Głos Lubelski" (Nr. 345) przeniesiono jednego z profesorów gimnazjalnych do Hrubieszowa, a że nie mógł znaleźć mieszkania w mieście, musiał zamieszkać w okolicy, w odległości półtora kilometra od miasta.

W obecnych niebezpiecznych czasach, gdy rozboje i grabieże są na porządku dziennym, profesorów uważał za stosowne wystarać się o broń, a starostwo chętnie udzieliło swego pozwolenia na broń. Stało się to w październiku roku ubiegłego.

Nagle, po niedawnych wyborach, przybył pewnego dnia do mieszkania profesora posterunkowy, by z polecenia starosty odebrać broń.

Profesor udał się następnego dnia do starosty, który wprost mu powiedział, iż pozwolenia na broń dać mu nie może, **bo głosował na Centrolew.**

Dobrze, panie starosto — rzecze profesor — ale nie odbieracie broni tym, którzy co kilka dni strzelają pod mojem mieszkaniem późno wieczorem?

„**Tamci** — odparł na to starosta — mają broń i będą mieli, **strzelają i będą strzelali,** a pan broni mieć nie będzie". Fakt ten nie wymaga chyba komentarzy — mówi sam za siebie.

———oOo———

„Śląska się wam zachciewa"!

Interesujący proces w Katowicach.

Dnia 30 kwietnia b. r. b. urzędnik kolejowy Piotr Ful z Królewskiej Huty, wyraził się na wiecu, że niegdyś Józef Piłsudski nie marzył nawet o tem, że Śląsk będzie polskim i na dowód podał, że w r. 1919 odezwał się do delegacji Ślązaków: „A więc i Śląska się wam zachciewa, ale Śląsk to przecież prastara kolonja niemiecka". Za te słowa został p. Ful skazany na 6 miesięcy więzienia. P. Ful apelował i w ub. środę odbyła się przed sądem okręgowym w Katowicach ponowna rozprawa. Świadkowie pos. Sosiński i dyr. Lewandowski potwierdzili słowa p. Fula. Sąd uniewinnił p. Fula, stwierdzając w uzasadnieniu wyroku, że przeprowadził dowód prawdy.

Rozszerzajcie „Piasta".

Co piszą inni?

Z pewnego listu — kilka wyjątków.

Katowicka „Polonia“ podała list znanego pisarza narodowego Adolfa Nowaczyńskiego do p. Korfantowej, posłanki na Sejm, żony posła Wojciecha Korfantego, uwięzionego najpierw w Brześciu — a potem w Mokotowie.

P. Nowaczyński składa najpierw życzenia pani Korfantowej z powodu imponującego zwycięstwa przy wyborach, odniesionego przez przyjaciół jej męża na Górnym Śląsku i uważa to zwycięstwo, jako najlepszą odpowiedź „dla tych Bismarkaczy i zaplwanych karłów, którzy jak szarańcza opadli całą Polskę i obgryzają ją, udając bohaterów, rycerzy, pomnożycieli Ojczyzny, jedynych budowniczych państwowości polskiej i męczenników wielkiej idei, a tyją przy tych mocarstwowych spekulacjach, jak wieprze, a puszą się jak pawie“.

„Nie jest zbyt odległym dzień, w którym po wymieceniu nasianego śmiecia, plew i perzu, po wsadzeniu za kratami płaconych za „patrjotyzm“, za „państwowość“ opryszków, drabów, szpicli i zbirów — wróci do siebie, do swoich Wojciech Korfanty“.

Adolf Nowaczyński.

* * *

P. Michałowski chwalił regulamin „brzeski“.

„A. B. C.“ przypomina, że prokurator Michałowski w wywiadzie, udzielonym 3 października b. r. „Expresowi Porannemu“ zaprzeczał pogłoskom o złem traktowaniu więźniów brzeskich.

„Warunki — mówił — więzienne, w jakich przebywają, bynajmniej nie mogą wywołać najmniejszych bodaj zastrzeżeń z punktu widzenia przepisów więziennych. Więzienie w Brześciu odpowiada wszelkim wymogom, stawianym tego rodzaju zakładom“.

Mówił też p. Michałowski o tem, że aresztowani nie narzekają na warunki higieniczne, czytają książki i grają w szachy. Jednem słowem sielanka!

P. Michałowski był w Brześciu i widział więźniów.

Warto też zauważyć, że jeszcze ktoś interesował się sprawą b. posłów. W wywiadzie z dnia 27 września p. Piłsudski oświadczył, że jeśli czego żałuje, to powolności w procedurze sądowej, która

„nie może nadążyć za krótkim terminem, wyznaczonym na „karalność“ panów posłów. Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia wysiedzą się należycie w więzieniu“.

Wywiad zakończył stwierdzeniem, że „pracuje jak najgorzej dla panów posłów, aby przynajmniej nieczność życia takich ananasów wyrosła nazewnątrz“.

* * *

Nie może być pobłażania.

Mocno, stanowczo, a zgodnie przemawia prasa niezależna w sprawie Brześcia. Poruszyły się sumienia.

„Dziennik Bydgoski“ pisze:

„Tu już przebrała się miarka. Tu już nie może być pobłażania. Tu już nie pomogą tłumaczenia. Wydając polecenie uwięzienia posłów, odsuwając od wpływu na los więźniów sądownictwo cywilne, za wszystko, co się w Brześciu działo, musi przyjąć na siebie odpowiedzialność rząd, jeżeli po szybkiem zbadaniu sprawy bezprzykładnie surowem ukaraniem siepaczy nie odsunie się od tych, którzy shańbili imię Polski“.

*

Słusznie pisze w „Robotniku“ poseł Niedziałkowski:

„Istota rzeczy tkwi w słynnem powiedzeniu, prawdziwem czy znowuż symbolicznem, chłopa syberyjskiego: „skoro Boga niema, to wolno zarżnąć sąsiada“; p. płk. Kostek-Biernacki rozumował zgoła podobnie: „skoro Prawo w Polsce nie obowiązuje, to wolno mi robić z więźniami brzeskimi wszystko, co mi się żywnie podoba“.

Reszta — to już konsekwencje...

Dlatego sprawa Brześcia stanowi dzisiaj symbol i sprawdzian wszystkiego bodaj: stosunku do Polski, stosunku do demokracji, stosunku do prawa, moralności, charakteru“.

* * *

Brześć zaczyna się mścić...

„Głos Narodu“ pisze:

„Już pisaliśmy niedawno o tem, że panie z przemyskiej „Rodziny Wojskowej“ odmówiły demonstracyjnie swej współpracy z pułkownikową Biernacką, wybraną na prezeskę tej wojskowej instytucji. Na ponownem zebraniu 16 grudnia uznano wybór pani Biernackiej za nieważny i przewodniczącą wybrano płk. Dragatową (138 głosów — podczas gdy p. Biernacka otrzymała zaledwie 4 głosy).

Odruch pań przemyskich (wszystkich żon wojskowych), którému — jak donosi „Ziemia Przemyska“ — przewodziła na ostatnim zebraniu kpt. Gorgoszowa (kandydatka BB do ostatniego Sejmu) — przeciwstawił się zdecydowanie b. komendatowi kazamat brzeskich. Cierpi na tem mocno p. Biernacka, ale trudno — pisze „Ziemia Przemyska“ — jeśli się ma za męża b. komendanta Brześcia „trzeba być przygotowaną na przejścia jeszcze boleśniejsze, niż ostatnie“.

„Ziemia Przemyska“ donosi: „Wobec różnych pogłosek, jakie obiegają prasę polską i zagraniczną, stwierdzamy, że b. komendant Brześcia, Wacław Kostek W. Biernacki przebywa od dnia 7 grudnia w Przemyślu, pełniąc jeszcze dotąd obwiązki dowódcy 38 pp. Komendant Brześcia nie wydala się prawie zupełnie z koszar“.

O nietykalność poselską.

Na ostatnich posiedzeniach klubu B B. postanowiono, iż członkowie jego zrzekną się nietykalności poselskiej i będą głosować za wszystkimi wnioskami o wydanie posłów sądom. Taktyka ta jest dalszym ciągiem gry, zapoczątkowanej w trakcie minionej kadencji sejmowej. Że jednak treść uchwały, zwłaszcza w pierwszej jej części nie godzi się z istniejącem prawem, warto przeto rzecz bliżej rozpatrzeć. Tem więcej, iż jest to kwestja bardzo zasadnicza, a dotąd dziwnym trafem z właściwego punktu widzenia nie wyświetlona.

Istnieją dwa rodzaje gwarancyj, dwa rodzaje uprawnień, tyczących każdego obywatela. Jedne, mające charakter prywatny; drugie, nadane z prawa publicznego. W kategorji pierwszej mieści się wszystko, co podpada pod zakres własności, w drugiej atoli znajdujemy zagwarantowania i przywileje, wykraczające poza ów zasięg. Jasną jest rzeczą iż wolno każdemu rozporządzać swą własnością. Czy wolno mu atoli narówni dysponować nadaniami z prawa publicznego? Pytanie bardzo zasadnicze; rozwiązanie zaś jego obowiązuje każdego obywatela, nawet posłów z B. B.

Czem jest pojęcie własności prywatnej — tego chyba ilustrować nie potrzeba. W zakres jego wchodzą majątek ruchomy i nieruchomy, dochody we wszelkich formach, para butów, para spodni i t. d. O ile tedy wolno każdemu dysponować tem, co jest, względnie co ma się stać — jego własnością prywatną, — o tyle nikt nie ma prawa zrzekać się lub zatrzymywać nadań i przywilejów, związanych ex iure publico (z prawa publicznego), z jego osobą, lub urzędem.

Niegdyś ustrój państwowy dozwalał, iż człowiek mógł być własnością drugiego, mógł być kupiony i sprzedany, mógł się sam wreszcie sprzedać, lub oddać w niewolę. Chłopi wiedzą o tem najlepiej, bo pamięć o pańszczyźnie jeszcze nie wygasła. Z biegiem lat atoli zasadę tę zmieniono, gwarantując prawem publicznem każdemu obywatelowi wolność osobistą. Czy jednak wolność ta staje się rozporzadzalną własnością danej jednostki? Nie! Cobyśmy powiedzieli, gdyby naraz ktoś się wyrwał z deklaracją, że zrzeka się wolności osobistej i oddaje się lub sprzedaje drugiemu w niewolę? Czy rząd, sądy i społeczeństwo uznałyby taki krok za ważny? Czy przyznanoby deklarantowi prawo wolnego rozporządzania sobą w tej mierze? Nie. Nawet klub B. B uznałby chyba takiego pana za warjata.

A dlaczego? Właśnie dlatego, że własność prywatna, a nadania z prawa publicznego — to dwie całkiem różne rzeczy. I dlatego, że wolność rozporządzania przywilejami z prawa publicznego — nie istnieje.

Nietykalność poselską gwarantuje Konstytucja. Jest ona takim samym przywilejem ex iure publico jak zasada wolności osobistej. I dopóki Konstytucja w dzisiejszej formie istnieje, nie ma żaden poseł prawa zrzekać się immunitetu, bo to nie jego własność prywatna, bo to nie para butów, ani para spodni.

Deklaracja klubu B. B. była i jest górnym, szumnym, ale pustym frazesem. Ważności prawnej nie miała ona i nie ma. Jest ona pierwszą tego rodzaju deklaracją w historji parlamentaryzmu świata. Nic dziwota. Klub B. B. istnieje tylko w Polsce, i to od niedawna.

Ale klub ten powiedział również, że będzie głosował za wydaniem posłów sądom. Pięknie! To mu wolno. To gwarantuje konstytucja i do tego deklaracyj nie trzeba. Życzyć tylko wypada, aby zasady tej nie stosowano jednostronnie, jako broni w walce z opozycją i aby sądy w zadaniach swoich o wydanie posłów okazały się naprawdę strażnikami prawa. Bo pamiętać należy, iż obowiązująca konstytucja gwarantuje psłom ochronę nietykalności w zakresie wykonywania czynności, związanych z mandatem. Za tego rodzaju „przestępstwa“ nie wolno sądom żądać wydania posłów. Te czynności winne być bezwarunkowo wolne, choćby nie dogadzały rządowi, klubowi B. B., wreszcie osobistym przekonaniom prokuratorów i sędziów. Inaczej wszelkie prawo stanie się szmatką papieru.

A druga zasada? Ścigać przestępstwa nietylko posłów z opozycji. Hasło „sanacji moralnej“ jest piękne samo w sobie; niechże się tedy nie wyrodzi w smutną ilustrację przysłowia: „Możesz pić wino, byleś innym wodę zalecał“.

T. Zaderecki.

W Nrze 50-tym „Piasta“ ukazała się notatka p. t.: „Zmiana w redakcji „Robotnika“ — w której donosiliśmy, że p. poseł **Mieczysław Niedziałkowski,** naczelny redaktor „Robotnika“ ustępuje z redaktorstwa wspomnianego dziennika. Wiadomość ta, złośliwie podsunięta redakcji — nie zawiera cienia prawdy.

Wyjazd p. Piłsudskiego zagranicę.

Dnia 15. grudnia o godz. 10.40 odjechał wagonem salonowym na Maderę p. minister spraw wojskowych **Piłsudski.** Na dworcu żegnali go przedstawiciele rządu, dyplomacji, BB, urzędnicy i generalicja. Odjechał w mundurze wojskowym w towarzystwie swego przybocznego lekarza płk. Dra Woyczyńskiego.

Dział gospodarczy.

Katastrofa bezrobocia.

Za okres od 7—13 grudnia sprawozdanie Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy wykazuje olbrzymią cyfrę **246.891 bezrobotnych.**

W stosunku do **poprzedniego tygodnia** liczba bezrobotnych zwiększyła się o **17.258 osób.**

O rozmiarach wzrostu bezrobocia świadczą cyfry następujące:

W dniu 15 listopada b. r. — 180.516 bezrobot.
W dniu 29 listopada b. r. — 211.918 „
W dniu 6 grudnia b. r. — 229.333 „
W dniu 13 grudnia b. r. — 246.891 „

Mowa tu o **zarejestrowanych bezrobotnych. Są to wymowne cyfry naszego życia gospodarczego.**

———o———

Ostrożnie z zakupnem nasion koniczyny czerwonej.

Zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Łobzowska 24) ogłasza następującą odezwę do rolników:

W handlu nasiennym pojawiła się **koniczyna,** pochodząca z południowej Europy. **Nie dajcie się oszukać pięknym wyglądem i niską ceną, gdyż koniczyna ta w naszych warunkach klimatycznych bardzo słabo wschodzi i w pierwszym roku zupełnie wymarza.**

Przy zakupnie żądajcie od sprzedającego poświadczenia, że nasiona są pochodzenia krajowego, a jeśli go nie posiada, prześlijcie urzędowo pobraną próbkę (100 gramów) do nas lub innej Stacji oceny nasion, która pochodzenie określi. Jeśli okaże się, że nasiona pochodzą z południowej Europy, analizę wykonamy bezpłatnie.

Nie kupujcie na ślepo, nie pozwólcie się oszukiwać!

———oOo———

W dzień Bożego Narodzenia.

ZWYCZAJE W RÓŻNYCH KRAJACH.

Z okien każdego domu bije gwar, blask, płoną choinki, brzmią kolędy. Pełno jest zwyczajów, które na Boże Narodzenie ludzi bawią, a przechowują się w tradycji z pokolenia na pokolenie.

Ponieważ zwyczaje w Polsce są mniej więcej znane, przytoczymy tu kilka zwyczajów z innych krajów europejskich.

W Sardynji istnieje mniemanie, że dziecko, które się na Boże Narodzenie urodzi, ma moc uchronienie od nieszczęść domu, w którym się urodziło i siedmiu domów najbliższych sąsiadów.

Na Sycylji w noc Bożego Narodzenia chodzi po chatach wieśniaczych „La vecchia di Natale" — „stara świąteczna" (stara baba). Jest to młodzieniec o białych włosach i z głębokiemi bruzdami na czole. Ma on być niby aniołem, roznoszącym podarki dzieciom. To też jego pojawienie się wszędzie witane bywa radośnie wesołymi śpiewami.

W środkowych Włoszech zwyczaje świąteczne są bardziej tajemnicze. Rodzina gromadzi się koło paleniska kuchennego i na ogień rzuca się kawałek pnia świerka użytego na drzewko. Węgiel tego pnia ma chronić przeciw złym wpływom; oprócz tego dzieci zawiązują sobie oczy i pogrzebaczami biją na oślep w płonące drzewo. Przytem śpiewają na specjalną nutę treści o Matce Bożej. Śpiew ten ma dzieciom zapewnić obfitość słodyczy i cukierków ze strony rodziców.

W Szwajcarji, w niektórych miejscowościach panuje przekonanie, że w noc Bożego Narodzenia rozkwitają wszystkie drzewa, a widzieć to może tylko człowiek nie mający ciężkiego grzechu na sumieniu.

W Szwecji podanie powiada, że kto o północy w noc wigilijną w koszuli wyjdzie na próg chaty i w milczeniu go przestąpi i na pola swe popatrzy, ten rano o wschodzie słońca zobaczy przyszły urodzaj jego pól pod śniegiem.

W Hiszpanji, w Barcelonie, utrzymały się wspomnienia następującego zwyczaju sięgającego aż w zamierzchłe wieki średnie. W wigilję na zakończenie uczty podawano na stół pieczonego pawia. Zwyczaj ten był w wielkiem zachowaniu u wielkich panów i książąt, a pawia wnosiła do sali i podawała sama księżna.

Misę z upieczonym pawiem stawiała na stole przed tym z ucztujących, którego najbardziej chciała uczcić. Jego zaś obowiązkiem było pawia pokrajać i obdzielić między ucztujących. Po pokrajaniu uhonorowany wyciągał rękę nad pawiem i przysięgał, że w roku przyszłym odznaczy się jakimś bohaterskim czynem.

U nas dla dziewcząt największe znaczenie ma to czy wiśnia zasadzona w nadbitej flaszce zakwitnie na Wigilję, czy nie. Jak zakwitnie, to będzie ślubny wianek w przyszłym roku, jak nie, to — trzeba się uciekać do silniejszych czarów.

W Anglji jednym z głównych zwyczajów Bożego Narodzenia jest, jak i u nas drzewko, które jednak inną tam spełnia rolę.

I tak: w czasie wieczerzy wigilijnej wnosi się do pokoju drzewko, przybrane najróżnorodniejszymi podarunkami. Drzewko to, czyli sosenka wędruje z rąk do rąk i każdy z biesiadników zdejmuje z niej prezent dla niego przeznaczony.

Prawdziwie angielskim jest jednak inny zwyczaj, panujący w Anglji od niepamiętnych czasów. Oto w środku każdego domu zawiesza się na suficie świecznik lub gałąź jemioły.

Poza tem spędzają Anglicy święto najchętniej w hotelach, gdzie ucztują i bawią się przy stołach świątecznych aż do późnej nocy. Na parę tygodni przed świętami są już wynajęte wszystkie miejsca w hotelach i to nietylko w Londynie, lecz i w najbardziej odległych miejscach wypoczynkowych i uzdrowiskach.

Podczas, gdy starsi tańczą i wertują, czekają dzieci inne niespodzianki. Oto mąż świątecznie przybrany w futro oraz w długą, siwą brodę, niby nasz Mikołaj, roznosi dzieciom specjalnie przygotowane podarki świąteczne.

Francuzi święcą Boże Narodzenie bardzo wesoło, prawie lekkomyślnie, nieledwie jak dzieci.

Przez ulice ciągną w ten dzień budy cyrkowe. Na środku placów kręcą się karuzele, migają w powietrzu huśtawki, popisują się linoskoczki i błazny. Nawet eleganccy panowie i wytworne panie biorą udział w zabawach ludowych.

„Drzewko" nie jest we Francji zbytnio rozpowszechnione. Można je widzieć tylko w nielicznych domach i hotelach, natychmiast jednak po wieczorze wigilijnym znika.

Nieznany też jest we Francji zwyczaj dawania podarunków w dniu Bożego Narodzenia, dopiero na Nowy Rok wysyłają sobie Francuzi wzajemnie prezenty.

Polacy w Ameryce zachowują przeważnie zwyczaje jakie są w Polsce, chociaż są już domy polskie, do których wkradają się zwyczaje amerykańskie, — czego wcale pochwalić nie można, bo nasze polskie zwyczaje wigilijne i w dzień Bożego Narodzenia są najpiękniejsze w całym świecie.

Z opłatkiem.

Z opłatkiem w dłoni starym zwyczajem,
Zwyczajem dawnym, odwiecznym,
Przed Wami Bracia kochani stajem
Z życzeń wyrazem serdecznym.

Łamiemy z Wami biały opłatek,
Symbol braterstwa, pokoju,
Życząc każdemu, by miał dostatek
W nagrodę pracy i znoju.

Niech to, co smuci — i to co boli
Precz już odejdzie i zginie,
Z pogodną myślą, w pomyślnej doli
Niech życie przejdzie i spłynie!

Wiara, nadzieja niech wśród nas gości,
Uściskiem łączy wraz dłonie,
Niech spoi serca męstwem miłości,
Szlachetnym ogniem zapłonie!

Oby wśród każdej wiejskiej zagrody,
Kwitł pokój, szczęście i zgoda,
Oby starszego posłuchał młody,
Życie szło cicho, jak woda.

Wiadomości ze świata.

CHOROBA PUĘKAREGO.

Wielokrotny premjer, poseł do parlamentu, jeden z najwybitniejszych polityków Francji Pułkare, ciężko zachorował. Przez pewien czas istniała już mała nadzieja utrzymania go przy życiu, obecnie nastąpiła poprawa.

ŚMIERĆ POSŁA RAUSCHERA.

Minister pełnomocny rządu niemieckiego poseł w Warszawie, Ulrich von Rauscher, zmarł w sanatorjum St. Blavien w Badenie, gdzie leczył się na gardło.

TRZECIA NOTA NIEMIECKA DO LIGI NARODÓW.

Generalny konsul niemiecki złożył w sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie trzecią z rzędu notę niemiecką, zawierającą protest rządu niemieckiego przeciw naruszeniu praw mniejszości niemieckiej na Pomorzu i w Wielkopolsce przez rząd polski podczas wyborów do Sejmu.

RUCH REWOLUCYJNY W HISZPANJI.

Rząd hiszpański ogłasza, że stłumił ruch rewolucyjny; główny przywódca powstańców major Franco uciekł na aeroplanie do Portugalij. Ze względu na przerwanie komunikacji z Francją, nie wiadomo, ile w oświadczeniu oficjalnem jest prawdy, bo prasa donosi o dalszem wrzeniu i akcji rewolucyjnej.

GRECKI MĄŻ STANU PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Na początku stycznia 1931 r. ma przybyć do Warszawy znany w świecie ze swojego niezłomnego stanowiska polityczego wódz współczesnej Grecji p. Venizelos.

GENERAŁ SIKORSKI W PARYŻU.

Bawiący we Francji generał Sikorski, b. premjer, był podejmowany przez marszałka Francji Petena. Na przyjęciu był obecny szef sztabu gen. Weygand, generał Guro i in.

Wybitni ci przedstawiciele wojskowości i polityki francuskiej, wypróbowani przyjaciele Polski, wykazali żywe zainteresowanie przygotowującą się do druku w wydaniu francuskiem książką gen. Sikorskiego o sojuszu polsko-francuskim i jego konsekwencjach dla polityki międzynarodowej.

PRZEZ ATLANTYK W ŁODZI DO N. JORKU.

Do Nowego Jorku przybyli dwaj młodzi Estończycy, którzy przepłynęli Atlantyk w łodzi, mającej 26 stóp długości. Podróż ich trwała 132 dni. Po krótkim pobycie młodzi podróżnicy wyruszyli swą łodzią w dalszą podróż do Australji.

WYBUCH WULKANU.

Jak z Batawji donoszą wulkan Morapi na wyspie Jawie wznowił działalność i wyrzuca z wnętrza krateru olbrzymie strumienie lawy, a okolicę zasypuje gradem kamieni i popiołu. Ze zbocza wulkanu spływa strumień lawy, szerokości około 20 metrów i zalewa wielkie połacie uprawnych pól. Pod masą kamieni i popiołu zginęło dotychczas 16 osób. Ludność w panicznym strachu ucieka z okolic zagrożonych, pozostawiając swe mienie na pastwę losu.

Obchód Bożego Narodzenia w Betleem.

(Opowiadanie podróżnika.)

„Sar wakt es safer-nerkabu". — „Czas odjazdu nadszedł, proszę wsiadać!" — Temi słowy powitali mnie w poranek dnia 23-go grudnia w Jerozolimie dwaj młodzi Arabowie-chrześcijanie, z którymi miałem zamiar konno udać się do Betleem, ażeby wziąć udział w nadzwyczaj uroczystych obchodach kościelnych, które corocznie, dnia 24 grudnia w mieście Betleem się rozpoczynają.

Dzień był chłodny, deszcz przepadywał, tak, że w Jerozolimie już od niejakiego czasu musiano ogrzewać mieszkania. Nie trwało 15 minut, a znaleźliśmy się na drodze, wiodącej do Betleem, która była dość ożywioną. Duchowni, pielgrzymi, podróżni i wieśniacy podążali ku mieścinie. Całe karawany wielbłądów posuwały się w te i przeciwną stronę.

Na połowie drogi przy greckim klasztorze Mar Elias ujrzeliśmy Betleem, miasteczko liczące dziś około 7.000 mieszkańców. Mar Elias leży wysoko. Po za nami wznosiło się Jeruzalem z swymi krzyżami, wieżycami, kopułami i wysokimi murawi, poza nami Betleem, około 850 metrów nad poziomem morza Śródziemnego.

Domy i domki o płaskich dachach i szarych lub blado-żółtych murach widniały z daleka. Meczety i minarety w Betleem nie nasuwają się oku, tylko wieże świątyń chrześcijańskich zdala nas witają. — Liczba mahometan bowiem jest mała, a żydowskich rodzin osiadłych stale nie masz w mieście.

Mieszkańcy, co do pochodzenia, Arabowie, którzy się już od dawnych czasów często z przybyłymi zachodnio- krajowcami łączyli, są chrześcijanami i to przeważnie rzymskimi katolikami i i schizmatykami, a tylko w drobnej cząstce protestantami.

Noc z dnia 23 na 24 grudnia przepędziłem w domu pewnego rzemieślnika. Dnia 24 grudnia przybyło wielu chrześciian z Jerozolimy, Jaffy, Bajrutu i wogóle z całej Palestyny i Syrji. Równocześnie stanęła w Betleem liczna procesja z Jerozolimy z swym Patrjarchą na czele. Widok tej procesji był nader urozmaicony i piękny. Uczestnicy procesji obchodzili Narodzenie Pańskie około północy w kaplicy świętej Katarzyny, która leży ponad stajenką świętą, gdzie Chrystus się narodził.

Ponad stajenką tą, będącą jaskinią w skale, jakich wiele jeszcze po dziś dzień dość często spotykamy, a które trzodom i pasterzom w czasie ulewy za schronisko służą, wznosi się bazylika św. Heleny, wybudowana w roku 326.

Grota Narodzenia Pańskiego ma 12 metrów długości, 4 metry szerokości i 3 i pół metra wysoka. Ażeby się do niej dostać, trzeba zejść na dół po schodach. Ściany groty są pokryte kosztownemi kobiercami. Na ołtarzu głównym widnieje w wielkich świecących literach napis: „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est". (Tu narodził się z Marji Dziewicy Jezus Chrystus). Ołtarz ten jest własnością Greków; inny (katolicki) ołtarz o dwa lub trzy stopnie niżej położony, oznacza miejsce, gdzie się miał znajdować żłóbek.

W kościele Narodzenia Pańskiego mają tylko katolicy, Grecy i Ormianie swoje ołtarze.

Z małymi wyjątkami są mieszkańcy Betleemu nadzwyczaj pilni i pracowici. Trudnią się nietylko rolnictwem i ogrodnictwem, ale także i przemysłem oraz wyrobami z masy perłowej i z drzewa oliwnego.

Kościół grecki obchodzi według swego kalendarza święta Bożego Narodzenia 13 dni później, a ponieważ postanowiłem sobie dłuższy czas w Jerozolimie pozostać, udałem się przeto także na obchód greckich świąt Narodzenia Pańskiego do Betleem. Grecy obchodzili tę uroczystość z nadzwyczajnym przepychem i wielką paradą. Na procesji występowali jeźdzcy arabscy na koniach w szeregu jadący. Jeźdzcy ci byli przybrani w różno-kolorowe, napuszone i nadzwyczaj kosztowne szaty, za pasem mieli zatknięte pistolety srebrem wykładane, sztylety z bogato ozdobionemi rękojeściami i t. d. Dopiero przed bramą kościoła zsiedli z koni.

Podczas, gdy około północy wierni w kościele się tłoczyli, i gdy śpiewano i modlono się, odbijało w ciemnościach nocy ponad dachem świątyni światło wielkiego krzyża, oświeconego z zewnątrz licznemi lampkami. Wiele greckich rodzin iluminowało.

Zaznaczyć tu niestety wypada, że charakterystyczną cechą duchownych i zakonników greckich jest fanatyczna brutalność. Bezustannie napadali oni w czasie świąt, uzbrojeni w sztylety i rewolwery wiernych innych obrządków i to z tego powodu, ponieważ ci chodzili w procesji przez kościół. Wstęp do kościoła bowiem można tylko uzyskać, według ich mniemania, za ich szczególnem pozwoleniem.

Przyroda w Betleem około świąt Bożego Narodzenia nie zachwyca pięknością; przeciwnie, bezustanne deszcze sprawiają posępny widok. Zato na wiosnę zieleni się i kwitnie tu wszystko. Drzewa oliwne, migdałowe, cytrynowe, pomarańczowe, figi, tamaryszki, oziminy, ogrody warzywne, winnice okalają miasto naokół.

Po zakończeniu uroczystości świątecznych pielgrzymi rozchodzą się szybko do swych rodzinnych miast, miasteczek i wsi, a Betleem pogrąża się znowu w wielki spokój.

Polityczne kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ stwierdza słusznie, że tam **„gdzie finanse prowadzone są z punktu widzenia interesów polityki, tam z natury rzeczy kończą się one stale katastrofą.**

Polityka **wprowadza obcy finansom** element, obcy im cel, który **rozsadza finanse i wypacza** ich strukturę. Polityka **pcha finanse w interesy niepewne, ryzykowne i deficytowe,** jedynie dlatego, że wymagają tego względy polityczne.

Uwagi te — ciągnie dalej „Kurjer“ — nie są pozbawione aktualności w naszych stosunkach. I u nas polityka odgrywa dużą rolę w naszej bankowości, oczywiście na szczęście nie w bankowości prywatnej, ale zato z naddatkiem w naszej szeroko rozgałęzionej bankowości państwowej.

Bank Gospodarstwa Krajowego finansuje tak często instytucje i zakłady nietylko publiczne, ale także i prywatne, pod kątem widzenia tych czy innych **interesów, nie mających nic wspólnego z samemi finansami.** Ileż to nieudałych imprez, ileż to zbankrutowanych i przymusowo objętych warsztatów pamięta historja Banku Gospodarstwa Krajowego? — **Kooprolna, Starachowice, Grodzisk, Stowarzyszenie Polskich Mechaników, Ursus, Azot** — żeby wymienić tylko większe i bardziej znane „transakcje“. Niedawno temu słyszeliśmy o losie Ursusa, w którym Bank Gospodarstwa Krajowego za „naukę“, to jest **za możność eksperymentowania, zapłacił nie mniej, nie więcej, tylko 17 miljonów złotych.** A dopiero niedawno doniósł jeden mały akcjonarjusz Azotu, o losach kapitału akcyjnego, który został odpisany kosztem zrozpaczonych małych akcjonarjuszów, tracących ciężko zaoszczędzony grosz.

A czy w tej chwili Bank Gospodarstwa Krajowego nie udziela już więcej kredytów finansowych, które zapewne podzielą w tym względzie los poprzednich „transakcyj“.

Wiemy coś o tem i moglibyśmy służyć przykładami.

Czy jednak przykłady są konieczne? Wystarczy stwierdzić samą zasadę i z naciskiem podkreślić, że zasada ta jest błędną. Kombinacja finansów z polityką nigdy nie dała jeszcze dobrych rezultatów, — przeciwnie daje ona z reguły wyniki fatalne.

Polityka winna być ściśle separowaną od finansów, a finanse od polityki. Z reguły bowiem polityka demoralizuje finanse, a finanse demoralizują politykę. Zdrowie każdej z tych dziedzin wymaga więc ścisłej separacji.

Oby więc i nasza bankowość separacji tej przestrzegała i ściśle stosowała ją w praktyce“.

To, oby ta separacja bankowości i polityki nastąpiła, dopóki Polską włada sanacja, napewno nie nastąpi.

———o———

Rolnictwu w Polsce grozi zagłada.

W przeciwieństwie do pułkown. Sławka, który z wiosną zapowiedział poprawę na jesień, a w jesieni oświadczył, że na wiosnę będzie lepiej, przepowiada znany ekonomista **Dr. Stefan Schmidt** rychłą i nieuniknioną katastrofę, zwłaszcza większych warsztatów rolnych.

Oto jego słowa:

„Wskaźnik siły kupna produktów rolnych doznał w pierwszym kwartale obecnego roku gospodarczego dalszego **obniżenia.** Według danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętny poziom cen hurtownych artykułów rolnych i przemysłowych przedstawiał się jak następuje.

Poziom 1927 = 100.

	Art. rolne	Art. przem.
Rok gosp. 1928/29	91.9	104.2
Rok gosp. 1929/30	76.6	99.8
I. kwartał 1930/31	68.3	93.1

Faktyczna rozpiętość między artykułami rolnemi a przemysłowemi wzrosła znacznie silniej.

Rolnik kupuje te ostatnie po cenach detalicznych. Tymczasem wskaźnik cen detalicznych nie wykazuje tendencji zniżkowej. Wynosi on dla pierwszego kwartału obecnego roku gospodarczego 111.1.

* * *

Realizacja nowych zbiorów rozpoczęła się dla polskiego rolnictwa **pod znakiem przymusowych sprzedaży,** których zmora zawisła bezpośrednio nad szeregiem większych majątków ziemskich.

W miarę jak głębiej posuwamy się w rok gospodarczy, pryskają **też niby senne marzenia, nadzieje, pokładane przez optymistów w możliwość nagłego zwrotu w sytuacji.** Fala bankructw stoi bezpośrednio przed nami i **grozi szczególnie warsztatom ziem zachodnich o najwyższym poziomie wytwórczości i najsilniejszem napięciu struny intensyfikacji.**

Kto obserwował rozwój poziomu cen produktów i postępy w zadłużeniu warsztatów rolnych, tego nie zdziwi, jeśli powiemy, że **masowe przewłaszczenia majątków ziemskich i towarzyszący im spadek cen ziemi uważamy za zjawisko nieuniknione.**

Jedynie trwały wzrost poziomu cen produktów lub trwała zniżka stopy procentowej mogłyby nas od tego cięcia uchronić.

Z uwagi, że ani na jedno, ani na drugie bynajmniej się nie zanosi, zagadnienie uczynienia tego cięcia możliwie najmniej bolesnem wydaje się bardziej realnem, niż dyskusja nad jego uniknięciem.

———o———

„Sanowanie“ skarbowości w Polsce.

Projekt ordynacji podatkowej, który opracowany został przez Ministerstwo Skarbu i ma być ogłoszony dekretem wywołał w kołach gospodarczych konsternację.

Żydowski „Nasz Przegląd“ ogłasza opinje kilku przedstawicieli sfer gospodarczych o tym projekcie. Opinje te uważają projektowaną ordynację jako „znaczne pogorszenie obecnego stanu rzeczy“ w ustawodawstwie podatkowem. To pogorszenie polega na zmianach następujących: zniesienie komisyj szacunkowych, usunięcie od orzecznictwa skarbowego Najwyższego Trybunału Administracyjnego i oddanie jego uprawnień Ministerstwu Skarbu, wreszcie udzielenie władzom skarbowym uprawnienia do uskuteczniania dodatkowych wymiarów podatkowych w ciągu 5 lat „w razie ujewnienia nowych okoliczności“ i zabezpieczenia należności na poczet podatków, które mogą być wymierzone w przyszłości.

To też przedstawiciele sfer gospodarczych stwierdzają, że projekt ten „przepojony jest nieufnością do podatników“ i „stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla życia gospodarczego“ przez to „zabezpieczanie należności“, które dopiero mogą być wymierzone.

Przedstawiciele sfer gospodarczych nie powinni jednak zbytnio dziwić się temu wszystkiemu, bo **jest to tylko konsekwentne „sanowanie“ wszystkich dziedzin życia. Po „usanowaniu“ władz administracyjnych, Kas Chorych, samorządu i t. p. przychodzi kolej na takie same metody w dziedzinie podatkowej.**

Jak „robiono“ wybory?

Szczur w urnie wyborczej.

W Zalasowej w pow. tarnowskim przewodniczącym komisji obwodowej był **ks. Smołka.** W głosowaniu do Senatu padło na listę **Nr. 7 — 290 głosów,** na listę Nr. 1 — 26 głosów.

Cóż się jednak okazało?

Z kartek oddanych na „siódemkę“ było naderwanych aż 250, wobec czego kartki te uznano za nieważne.

Podobnie stało się z kartkami siódemki przy **wyborach do Sejmu.**

Szczur dostał się do urny, mądry, jedynkowy szczur i ponadgryzał kartki z Nr. 7.

Możeby się pan prokurator zajął tym szczurem i zastosował do niego ustawę o czystości wyborów?

———oOo———

Jak urzędowała komisja wyborcza w Zakliczynie?

W Zakliczynie, do którego przydzielono wsie **Wesołów, Fasciszową, Kończyska, Lusławice** — uprawnionych do głosowania do Sejmu było 1819 — głosowało tylko 1187, z tego **na siódemkę 633,** a na jedynkę 530.

Około 600 chłopów i kobiet wiejskich nie mogło oddać głosu, albowiem przewodniczący Komisji umyślnie bardzo powoli przeprowadzał głosowanie; w dodatku **jedynkarzy puszczano tylnemi drzwiami, a masa ludności czekając na zimnie od rana do wieczora, nie mogła dostać się na salę, wkońcu odeszła do domów, nie zdoławszy oddać głosu.**

W okręgu sądowym zakliczyńskiem wybory wypadły świetnie dla siódemki, która otrzymała:

w **Paleśnicy 815 głosów**	jedynka 46
w **Bieśniku 495 głosów**	jedynka 61
w **Faliszowicach 517 głosów**	jedynka 24
w **Filipowicach 895 głosów**	jedynka 78

Do Senatu równie byliśmy górą. Wyborca.

———oOo———

Jak robiono wybory w okręgu Samborskim?

W okręgu naszym na pierwszem miejscu naszej 7-ty stał b. marszałek Sejmu p. **Rataj.**

W miesiąc przed wyborami aresztowano drugiego kandydata naszego p. **Pasickiego,** zarzucając mu różne zbrodnie, który jednak został wypuszczony zaraz na drugi dzień po wyborach, t. j. 16 listopada, bo w tym dniu okazało się, iż zbrodni nie było.: P. Pasicki przeziębiwszy się w więzieniu obecnie się leczy.

W czasie, gdy p. Pasicki był w więzieniu sanacja niemoralna rozrzuciła oszczercze ulotki o nim, a ulotki te nasze urzędy, — a szczególnie magistrat w Samborze wpychał przemocą prawie interesantom do ręki. Robili to też różne Jarosze, Ratusze i Kostusie, które za marne judaszowe srebrniki zdradziwszy nasz sztandar poszły na służbę do sanacji lizać łapy. Rzucono im teraz kość, nad którą się żrą jak psy.

Policja nasza okazała, iż posiada zdolności wyłapywania ulotek i kartek Nr. 7. Po aresztowaniu prawie wszystkich mężów zaufania, tych, co pozostali nie dopuszczono do komisji wyborczej. — Skutek był taki, że przyznano nam tyklo 16 tysięcy głosów, gdy my mieliśmy trzy razy tyle.

KONIUSZKI SIEMIANOWSKIE. W miejscowości tej, gdzie jest ksiądz, nauczyciel i inni bardzo porządni ludzie przewodniczącym komisji zrobiono żyda Moszka Goldwassera, który dobrawszy sobie do pomocy syna Jośka i rusina Krojczyka, urzędnika karbowego, nie dopuścił do komisji naszego męża zaufania p. Szmigulana, bez powodu, wskutek czego myśmy dostali głosy, a jedynka kartki, bo tenże p. Goldwasser dawał ludziom **koperty, w których już były kartki z jedynką.**

W PODHAJCZYKACH robił cuda z kartkami miejscowy nauczyciel Gembora, **a posterunkowy Dobrzaniecki wywabiwszy podstępem naszego męża zaufania Stembreskiego z lokalu — odprowadził go i zamknął w areszcie, wypuściwszy po obliczeniu głosów.**

W BISKOWICACH poprostu **rzucono do urny 400 kopert z jedynkami,** a obliczenia głosów dokonała nie komisja, ale jacyś nieznani osobnicy. Na oburzenie tamtejszego proboszcza K. Ziemki z powodu takiego postępowania odpowiedziano drwinami, grożąc księdzu pobiciem i Brześciem.

W CZUKWI w czasie głosowania **zrobiono przerwę i zamieniono urnę, bo była druga.** — To samo w **Rokowej.** Mimo tego, iż w **Czukwi 900 wyborców głosowało na Nr. 7, przy obliczeniu w urnie znalazło się tylko kilkanaście siódemek.**

W STRZAŁKOWICACH przewodniczący komisji ks. Bachota, do niedawna endek, dziś zaciekły **sanator** (któremu złośliwi zarzucają, iż dlatego został sanatorem, bo chciał koniecznie otrzymać probostwo w Samborze) oddane koperty z kartkami **chował za** pazuchę lub rzucał pod stół, a do urny rzucał koperty inne. Na zwróconą uwagę księdzu przez członka komisji p. Chromicza, ksiądz rzucił się jak wściekły ze słowami, ty byku pilnuj swojej roboty, **zawołał posterunkowego i kazał p. Chromicza usunąć ze sali,** podczas, gdy tenże był członkiem komisji.

DO WOJUTYCZ kom. post. P. P. przywiózł ze sobą z Biskowa znanego opryszka Wilka i tem z niejakim Dudą **w lokalu wyborczym ludziom przemocą wydzierali kartki. Oddane koperty z Nr. 7 rzucano pod stół, a do urny rzucono inne.**

W ROKOWEJ posterunkowi przynieśli wódki i spoili komisję wyborczą, mimo tego, iż był bardzo surowy zakaz sprzedaży alkoholu.

Oto tylko garść szczegółów jak robiono wybory w Samborskiem. Zrobiliśmy protest i skargę do p. Prokuratora; zobaczymy więc czy łajdactwo i zbrodnia nie będzie ukarane. Niech się sanacja raduje, że zdobyła większość, ale my wiemy, jaką straszną moralną szkodę ta większość Polsce przyniosła.

Obserwator.

———oOo———

Protest wyborczy.

W okręgu 49 (Sambor) wniesiono protest wyborczy ze strony Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

W proteście tym zapodano wszystkie jaskrawe nadużycia, które świadomie popełniono przy wyborach. Wierzymy, iż sanacja mając większość — a szczególnie p. Minister Michałowski, znany ze swej energji, postarają się, iż protestów nie schowają do twierdzy biurowej ale wnet będą one uwzględnione.

Wyborca.

———oOo———

Dzielny proboszcz — i wdzięczni parafjanie.

W gminie **Kramskiej** przeniósł starosta Koniński w ostatniej chwili przed wyborami lokal wyborczy z obszernego Domu parafjalnego, do kancelarji gminnej.

Przewodniczący wyborczej Komisji obwodowej zwrócił się do komisarza okręgowego z protestem, widząc, że ludzie stali na wietrze i zimnie. Oburzenie było ogromne.

Przed głosowaniem do Senatu Komisja okręgowa usunęła księdza kanonika Mańkiewicza z przewodnictwa Komisji obwodowej, co ludność odczuła bardzo żywo.

Na „jedynkę“ agitowano jawnie przed budynkiem wyborczym, nawet w samym lokalu wyborczym. Kto „jedynkę“ pokazał, tego zaraz wpuszczano.

Po głosowaniu do Sejmu delegacja Komitetu bebechów, zwróciła się do Księdza Proboszcza, żeby odprawił Mszę świętą na intencję zwycięstwa marszałka Piłsudskiego.

Ks. Mańkiewicz stanowczo odmówił, wyjaśniając, że za Polskę, za rząd — gotów Mszę św, odprawić, ale takiej intencji przyjąć nie może, ponieważ nie godzi się drażnić uczuć ludności, która jest przeciw „jedynce“. Zwrócono się do Ks. biskupa, który dał w odpowiedzi skarżącym pouczenie, że Ks. Mańkiewicz nie mógł inaczej postąpić.

Ludność zdała egzamin podczas wyborów. Szykanowanie proboszcza miało ten skutek, że mało który z parafjan głosował na „jedynkę“ — lecz na narodową 4-kę — lub na centrolew.

Znamienny był głos jednego z gospodarzy:

— Mój Boże — mówił — przecież Ks. Kanonik miałby lepiej — gdyby poszedł za „jedynką“, za rządem. Ale Ks. kanonik wolał pójść za sprawiedliwością, więc i naród będzie teraz z większą ufnością odnosił się do Ks. kanonika“.

—oOo—

Kwiatki wyborcze.

O humorystycznym szczególe z „tajnym paragrafem Nr. 308“ donosi krakowski „Naprzód“:

W Kunicach, w powiecie myślenickim, przewodniczący komisji obwodowej, Stanisław Pirowski, nauczyciel miejscowej szkoły, starał się odbierać głosy jak najpowolniej. Rano przyszedł o kwadrans po 9-ej, opóźniając w ten sposób rozpoczęcie głosowania. Później jadł i popijał herbatę, a głosujący znów musieli czekać. O godz. 2 popołudniu, gdy zrobił się wielki tłok, p. Pirowski oświadczył, że wstrzymuje głosowanie i zwracając się do członków, zapytał ich czy znają tajny paragraf 308.

Nie znali go, rzecz prosta, wobec czego p. przewodniczący oświadczył, że zarządza wybory jawne i zwracając się do stłoczonych wyborców, zawołał: „Kto jest za Nr. 1, niech podniesie rękę!“.

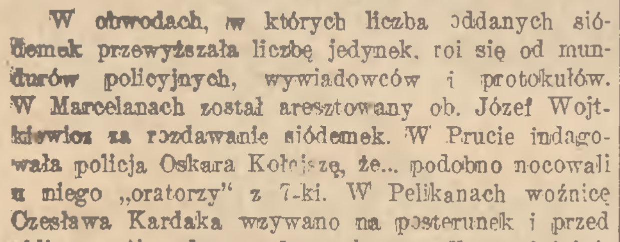
Gdy wreszcie o godz. 9 wiecz. głosowanie zamknięto, po otwarciu kopert okazało się złożonych tylko 77 jedynek, a 528 siódemek. Pirowski walił pięściami w stół i płakał ze złości. Wreszcie oświadczył, że na kartkach cyfra 7 jest „bardzo blada“ i on je wobec tego unieważnia. W tym sensie spisał protokół, mimo protestów reszty członków komisji.

O wyborach w Święcianach informuje „Robotnik“: Gdy obliczano głosy w komisji obwodowej Nr. 86, w Starym Dworze, pow. brasławski, przewodniczący komisji, p. Karłowicz, krzyczał: „Skąd to chamstwo ma numerki, przecież nikt podejrzany w okolicy się nie kręcił, ani żadnego agitatora nie widziano z 7-ki, nie było żadnego wiecu, zebrania“.

A w pociągu zaaresztowano jadących z numerkami.

Postanowiono wyśledzić — skąd się wzięły siódemki. Już w dniu 18 b. m. posterunkowy Pikiel we wsi Iłełańcy sporządził protokuły przeciwko ob. ob. Witoldowi Rymko, sołtysowi Baranowskiemu, Kazimierzowi Kubielewiczowi, Edwardowi i wielu, wielu innym, jako rzekomym „sprawcom“, którzy rozdawali siódemki.

W obwodach, w których liczba oddanych siódemek przewyższała liczbę jedynek, roi się od mundurów policyjnych, wywiadowców i protokułów. W Marcelanach został aresztowany ob. Józef Wojtkiewicz za rozdawanie siódemek. W Prucie indagowała policja Oskara Kołejszę, że... podobno nocowali u niego „oratorzy“ z 7-ki. W Pelikanach woźnicę Czesława Kardaka wzywano na posterunek i przed oblicze wójta do urzędu gminnego dla wyjaśnień, kogo to on wiózł, rozdającego numerki Centrolewu!



Z Sądeckiego.

ZNAMIROWICE w Sądeckiem. — Jestem starym czytelnikiem Piasta, bo czytam go od roku 1913, a nawet do okopów we wojnę dochodził dla mnie na front rosyjski przez cały czas wojny, o po wojnie bez przerwy go prenumeruję, mimo to, nie [illegible] żadnego uszczerbku na lichym majątku i myślę, [illegible] gdyby to każdy chłop, włościanin czynić, a inaczejby [illegible] wyglądali.

Wyglądamy bowiem fatalnie: każdy jeden gospodarz przeziera na oczy, że źle się dzieje w kraju biednym rolnikom, a nawet i bogatszym, a przyczynia się do naszej nędzy także to, że mało chłopów czyta i nie są oświeceni politycznie, bo żałuje na gazetkę, jak to jeszcze (wstyd mi mówić) niejeden powiada: jak nie będę pracował, to i nie będę miał, co mi przyjdzie z czytania. Prawda, pracować trzeba, ale rozważyć od czasu do czasu, naco ta praca się obraca, azali ty chłopie na kogo za dużo nie pracujesz, bo jeżeli twą pracę inni wyzyskują spekulujący, to na nic twe mozoły?

Teraz nieco o naszej okolicy. U nas malorolni i bezrobotni wpadają w coraz większą nędzę, ponieważ niema żadnych zarobków, niema zaco się okryć i wogóle niezbędnych rzeczy do domu kupić. Przed wojną i zaś po wojnie był jaki taki zarobek przy regulacji Dunajca, dziś od czterech lat jest zastój z powodu elektrowni w Rożnowie budować się mającej. Biedna ludność wcale nie zarobi nic, a woda sobie poprzerywała tamy i zaczyna płynąć, gdzie się jej podoba, kawałki tam pozostały pośrodku koryta i na nich woda bałwani się, obijając się o brzegi i w ten sposób brzegi lecą bardziej w dół, jak np. Zbyszyce-Lipie, na kilometrze 90-tem, albo w Załężu, własność Franciszka Galarowicza, co rok idzie około półtora morga pola do wody. Jeżeli tak dalej będzie, to bardzo źle. Niejeden biedny parobek mówi, nie mam zaco na zimę kupić butów, ubrania, trzeba kraść, a tu aut przybywa coraz więcej, a na roboty dla biednych ludzi niema pieniędzy, a to wszystko się dzieje dlatego, że chłopi mało czytają i dają się tumanić byle komu, jak to było przy ostatnich wyborach.

Szarota Jakób.

—oOo—

Wrażenia powyborcze.

Z MIELECKIEGO.

Skończyły się wybory. Dzisiaj możemy spokojnie rozważyć, jak przeżyliśmy te czasy wyborcze, które przyniosły okręgowi naszemu zwycięstwo przez zdobycie 3 mandatów dla listy Nr. 7. Powiadam, że odnieśliśmy zwycięstwo, bo takiej nagonki, jaka była przeciwko nam, wyobrazić sobie nie możemy. Jeżeli kiedyś dzieciom naszym będziemy opowiadać o tych czasach, to nie uwierzą, aby w wolnej Polsce tak dziać się mogło. Robiono wszystko, aby nam na każdym kroku dokuczyć i uniemożliwić porozumienie się. Wszystkie władze w powiecie, urzędnicy, nauczyciele, a nawet niektórzy księża, wysilali się, aby nas zwalczyć, nie przebierając w środkach. Nie wolno było urządzić wiecu, za rozdawanie odezw lub kartek Nr. 7 grożono aresztowaniem. Za to agitacja za jedynką przez wszystkie urzędy, policję, była na porządku dziennym. I mimo tych prześladowań chłopi w niektórych gminach szli ławą za listą Nr. 7. Może najwstrętniej w tych ciężkich czasach dla chłopa okazał się były piastowiec i prezes powiatowego Zarządu „Piasta“ Jan Skrzypek z Malinia, który zaufanie, jakiem go dotąd chłopi darzyli, usiłował wyzyskać i w podstępny sposób przeciągnąć chłopów na stronę sanacji. Bardzo marne osiągnął wyniki. Mimo, że na zebraniach zaklinał się, że z ludu wyszedł i ludowcem pozostanie, dziś nikt temu nie wierzy. Nie pomogły byczki, cielęta, prosięta, rozdawane i obiecywane z Okr. Tow. roln., bo chłopi znają swoją godność, a za obiecanki Jasia, podlić się nie będą. — Wprawdzie znalazło się kilku, którzy uwierzyli zdrajcy, ale dziś są pogardzani przez uczciwych chłopów. Skrzypek nie byłby Skrzypkiem, grał tak, jak mu starosta i hrabia zaśpiewali, a takie granie prędzej zaprowadzi do folwarku w nowosądeckiem, niż do Brześcia.

Cześć wam chłopi z mieleckiego, że nie daliście się uwieść podstępnej robocie zdrajcy Skrzypka, ale zachowaliście swój honor.

Ten.

—o—

Naiwność, czy zła wola proboszcza w Janowicach.

Tuż przed wyborami otrzymał Ks. proboszcz w Janowicach list, wysłany i podpisany przez Komitet Centrolewu, w którym to liście postawiono Księdzu proboszczowi cały szereg ciężkich krzywdzących go zarzutów. Ks. proboszcz czytuje gazety, wie doskonale, jak to sanacja przed Kongresem Centrolewu w Krakowie masowo wysłała listy ekspres do mężów zaufania Piasta z podpisem Witosa, że z powodu haniebnej zdrady P. P. S. zjazd nie odbędzie się.

Otrzymawszy rzeczony list, ksiądz proboszcz powinien się był odrazu domyśleć, że **list ten wysłał jakiś prowokator,** wobec czego należało go wrzucić do wychodka, tam miejsce na takie listy.

Niestety uznał ksiądz proboszcz list ten za doskonałą gratkę do zwalczania Centrolewu i przysporzenia głosów Jaroszowi, wiedząc, że tenże inaczej we własnej gminie przepadnie sromotnie. — W niedzielę z ambony odczytał proboszcz list ten, żaląc się na swą krzywdę, której zdolny jest tylko bezbożny Centrolew — rozpłakał się, wzruszył ludzi, zaklął, by nie głosować na Centrolew, bo gdy zwycięży Centrolew, zarosną ścieżki do kościoła trawą, natomiast wszyscy, komu wiara święta katolicka droga, powinni głosować na jedynkę.

Komedja z listem, zaklęcia, odniosły pewien skutek: trochę dewotek oddało głos na jedynkę, **większość jednak uzyskała siódemka.**

—o—

Czarna księga proboszcza w Borzęcinie.

Borzęcin, ogromna gmina, największa w powiecie brzeskim, składa się z 2 części, górnego i dolnego Borzęcina. Ten dolny Borzęcin jest dla naszego księdza proboszcza **Łąckiego** tem, czem czerwona chusta dla byka. Na samo wspomnienie pieni się i złorzeczy, a wszystko dlatego, że **mimo grożenia piekłem i odmawiania rozgrzeszenia tym, co będą głosować na siódemkę, cały prawie Borzęcin głosował na siódemkę.** — Zapowiedział Ks. proboszcz, że zaprowadził czarną księgę i wszystkich tych, co głosowali na siódemkę **w tej czarnej księdze zapisze.**

Nie szkoda pieniędzy Ks. proboszczu, których tak nie lubisz wydawać? Ile to trzeba będzie arkuszy, żeby wpisać do owej czarnej księgi wszystkich „bezbożników!“

W dolnym Borzęcinie jest kapliczka, gdzie odbywały się w niedzielę nabożeństwa — miało się odbyć poświęcenie ołtarza — **teraz grozi Ksiądz proboszcz, że nie poświęci ołtarza i nie będzie się odprawiać nabożeństw w niedziele.**

Przed wyborami wrzeszczał ksiądz z ambony, że kto będzie głosował na siódemkę, ten chce, by ścieżki do kościoła trawą zarosły.

Czy przez takie postępowanie nie pracuje się w tym kierunku, by ludność dobrą, katolicką, wierzącą, **zniechęcić do Kościoła?** — by ścieżki do kościoła prowadzące trawą zarosły?

Niech się ksiądz proboszcz zastanowi, niech się nie stara z obywateli zrobić trzody bezmyślnej, która pójdzie, gdzie jej każą — niech się cieszy, że ma parafjan uświadomionych, obywateli świadomych swych obowiązków i praw wobec Państwa i Kościoła.

Jeden z wielu.

—o—

List z Ameryki.

Wesołych Świąt!

Gwiazda wschodzi, Bóg się rodzi.
Wielkie święto nastaje.
A ja tutaj, w obcej stronie
Smutek w sercu mem taję.
Czy z wieczora, czy z rana,
Człowiek mało nie płacze.
Kiedy sobie pomyśli:
Czy ja też was zobaczę?
Witam Was dziś listem,
Witam Was moi mili,
O, jak żal, żem nie z Wami
W tej uroczystej chwili.
Witam moją krainę,
Naszą chatkę kochaną
I tę choinę, tę zieloną,
Tę śniegiem posrebrzaną,
I te wierzby pochylone,
Co to tak niby płaczą.
Jakby matki swoich dzieci,
Za ich dolą tułaczą.
Tam, gdy teraz noc przyjdzie,
Bóg miesiącem zaświeci,
Rola w śniegu, jak w brylantach,
Mieni się, hen w bór leci.
Czasem chmurka przebiegnie,
Czasem gwiazda upadnie.
Jak cicho dokoła,
Tak bielutko, tak ładnie!
Tu w noc ognie nie gasną!
Śnieg, co spadnie, to zginie;
Cała radość, gdy ujrzysz
Dym w fabrycznym kominie.
Ślę Wam święty opłatek,
Z nim dla wszystkich życzenia,
Zdrowia, szczęścia, dostatku,
W pracy błogosławienia.
Oby każdy z Was zawsze
W pełnem szczęściu się chował,
By się tam Wami zawsze
Sam Pan Bóg opiekował.

Wasz rodak, Symon Toboła,
1909 So. Wood St. Chicago.

Rozmaitości.

Niezwykła właściwość pewnej służącej.

Żyje w Londynie, stolicy Anglji, pewna służąca posiadająca niezwykłą moc wstrzymywania biegu zegarów — i to potęgą swego wzroku. Gdy służąca ta wejdzie do pokoju, gdzie jest zegar i popatrzy; choćby mimowolnie na niego, zegar przestaje chodzić!

Lekarze tłumaczą to tem że naskórek tej kobiety działa na metalowe części zegara. — Istnieją osoby których skóra posiada pewne właściwości wywierające niezwykły wpływ na metale i szlachetne kamienie. Do takich osób należy — według lekarzy — owa służąca.

—o—

Najstarsza gazeta.

Chińska „Gazeta Pekińska“ jest bezwątpienia najstarszym dziennikiem na świecie, liczy bowiem conajmniej tysiąc lat istnienia.

W ciągu tego tysiącletniego istnienia władze chińskie ucięły głowy conajmniej 1500 jej redaktorom — co na stosunki chińskie wcale nie jest zadziwiające.

—o—

Czy 13-tka jest zawsze liczbą nieszczęśliwą?

Powszechnie uważa się 13-tkę za liczbę przynoszącą nieszczęście. Zaprzecza temu jednak niejaka pani Skipton, która do jednego z pism angielskich pisze:

„Trudno mi w to uwierzyć, aby 13-tka była liczbą nieszczęśliwą. W domu było nas razem 13 rodzeństwa. Mąż mój urodził się 13 marca. Ślub mój odbył się 13-go. Srebrne wesele obchodziliśmy w towarzystwie 13 zaproszonych gości, dnia 13 listopada 1913 roku. Jestem szczęśliwa i mam 13 dzieci, z których jestem dumna“.

Papier metalowy.

W pracowni chemicznej Dra Schropa w Zurychu w Szwajcarji — robią próby zmetalizowania papieru, które dają podobno znakomite wyniki.

Fabrykacja tego papieru-metalu polega na nałożeniu na papier cieniutkiej warstwy aluminjum lub srebra. Papier taki nie traci normalnego wyglądu, a można go wytwarzać w każdym formacie. Jest on niesłychnie trwałym i nie można go spalić, zaś podrzeć go bardzo trudno. Nie można go też podrobić, bo sposób fabrykacji utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy. Zważywszy te wszystkie zalety papieru-metalu, postanowiono, że będzie on miał przedewszystkiem zastosowanie w fabrykacji papierów państwowych.

—o—

Specjalne Muzeum króla hiszpańskiego.

Król hiszpański ma jedyną w swoim rodzaju kolekcję, obejmującą wszystkie przedmioty, które stoją w jakimkolwiek związku z zamachami, godzącemi na jego życie. Na czele tego osobliwego zbioru tosi butelka, w której podano mu truciznę, gdy był rcieznem niemowlęciem.

Obok widnieje mniej niebezpieczne narzędzie śmierci, mianowicie ostry kamień, o który dzisiejszy król, będąc małym chłopcem, potknąwszy się, rozbił sobie boleśnie kolano. Zardzewiały nóż jest tym samym, którym pewien anarchista chciał przebić następcę tronu przed koronacją. Przykre wrażenie robi szkielet konia, zabitego podczas zamachu bombowego, gdy król Alfons, z ówczesnym prezydentem Loubetem przejeżdżał przez uroczyście udekorowane ulice Paryża.

Najgroźniej z całej kolekcji wyglądają jednak ułamki bomby stalowej, rzuconej na króla i jego młodziutką żonę, gdy przed 24 laty po ślubie w kościele wracali do pałacu przez ulice Madrytu. Ofiarą tego zamachu padło wówczas kilku zabitych i rannych, a krew ofiar poplamiła nawet atłasowy pantofelek królewskiej oblubienicy. Ostatnim okazem wreszcie jest rewolwer, z którego strzelał do króla Sanchez Alegro na ulicy. Król wówczas uniknął śmierci dzięki temu, że najechał na zamachowca koniem.

Garść wiadomości z życia Polaków w Ameryce;

Z CHICAGO.

SAMOBÓJSTWO Z ŻALU ZA ŻONĄ. Michał Talik (lat 50, 2622 North Marshfield Ave), powiesił się w drewutni poza domem. Syn jego, Władysław powiedział policji, iż zmarły popadał często w rozpacz z żalu za żoną, która umarła przed kilku laty.

CHŁOPIEC ŚMIERTELNIE RANNY PRZEZ AUTOMOBIL. Jerzy Kupciak (lat 10, 1448, So. Laflin St.) zmarł w szpitalu Mount Sinai po przywiezieniu go z narożnika Ogden i Talmau Avenues, gdzie go przejechał automobil ciężarowy, który powoził Otto Brouk (2519 Kenilworth Ave, w Berwyn).

SAMOBÓJCZY STRZAŁ. Jan Pawłowski (lat 46, 3311 Poplar St.) strzelił sobie w usta ze strzelby w kuchni swojego mieszkania. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala Receiving. Pawłowski nosił się już oddawna z myślą samobójstwa i zwierzył się z tem przed swoją krewną, która to powtórzyła jego bratu. Stanisławowi (lat 44, 3997 Tillman Ave), lecz słowom jego nie chciano dać wiary. Powodem samobójstwa miał być brak pracy, której nie mógł znaleźć, aby zarobić na życie.

CHOROBA POWODEM SAMOBÓJSTWA. Jan Slager (lat 39, 8644 Pułaski Ave), zakończył życie, wieszając się na strychu swego domu. Samobójstwo popełnił z powodu choroby, która go męczyła od dwóch lat. Pozostawił żonę i dwoje małych dzieci.

CIESIELSKI ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE PO WYPADKU AUTOMOBILOWYM. Antoni Ciesielski (lat 67, 8208 Marion Ave), pokaleczony przed tygodniem przez automobil A. Golata (6372 Fair Ave), przy zbiegu ulic Van Dyke i Palmer, zmarł z ran odniesionych w wypadku. Golat będzie odpowiadał przed sądem za nieostrożną jazdę.

SAMOBÓJSTWO MOTOROWEGO. Karol Polko, motorowy tramwaju, po powrocie z pracy do domu swojej córki, pani S. Schultz (4921 North Mansfield Ave), powiesił się na drzewie znajdującem się w pobliskim lasku powiatowym. Co było powodem samobójstwa, nikt nie wie.

ŚMIERTELNY NAPITEK. Władysław Nowak (lat 31, 5206 Ludlam Ave), aresztowany za kierowanie automobilem w stanie pijanym, nie wiedział o tem że obok niego siedział trup jego brata, Edwarda (lat 28, 3448 North Ave). Dopiero po godzinie, w areszcie, dowiedział się, że brat jego nie żyje. ...owany przyznał się w policji, że po drodze ...flaszkę księżycówki, którą wraz z bratem po... ...n sam przetrzymał skutki trującego napitku, ...at Edward przypłacił to życiem.

KOTOWSKI PRZEKAZANY ŁAWIE WIELKOPRZYSIĘGŁYCH. Edward Kotowski (lat 20), po przyznaniu się do zabicia dwóch mężczyzn, których zwłoki znaleziono w domu (1082 North Marshfield Ave), przekazany został ławie wielkoprzysięgłych po inkweście koronera powiatowego. Miał on zastrzelić Władysława „Smoth" Sierzę, byłego więźnia i Franciszka „Slick" Smurło, w obronie własnej.

ZE STANÓW.

ZABITY PRZY PRACY. Andrzej Owczarzak (49 lat, 166 Wabash St. Hammond, Ind.), zabity został przy pracy przez wielki kubeł stalowy, który spadł mu na głowę. Wypadek ten zdarzył się w odlewni Illinois Steel Company, gdzie Owczarzak był zajęty od dłuższego czasu.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. Józef Błyski (lat 26, 8209 Marquette Ave) w South Chicago, pełniący obowiązki inspektora w zakładzie Illinois Steel Company, postrzelił się i śmiertelnie okaleczył w jamę brzuszną. Przewieziony do szpitala Washington Park przez brata swego, Edwarda Błyskiego, przyznał się Józef, iż pokłócił się z narzeczoną i dlatego usiłował odebrać sobie życie. Stan jego jest beznadziejny, jak orzekli lekarze szpitalni.

SPALIŁ SIĘ ŻYWCEM NA KRZYŻÓWCE. Jan Stysiak, lat 22, East Chicago, Indiana, spalił się żywcem gdy jego samochód uderzył w manewrującą lokomotywę na krzyżówce przy Forsyth Ave, w pobliżu parku Kościuszko i stanął w płomieniach. Wymieniona krzyżówka była kwestją wielkich zatargów pomiędzy zarządem linji kolejowej „E. J. and E", a władzami miasta East Chicago. Na krzyżówce tej niema do tego czasu żadnych świateł, ani też sygnałów.

SKAZANI NA KARĘ WIĘZIENIA. Władysław Sobański (lat 21) i Emery Green (lat 18) obydwaj z Toledo, Ohio, zostali skazani każdy na 4 lata do federalnego więzienia w Leavenworth. Przyznali się przed sędzią federalnym E. Moinetem do przetransportowania skradzionego auta z Toledo do Detroit, w dniu 27 lipca.

KRONIKA

Grudzień-styczeń

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca: Wschód godz.	Słońca: Wschód min.	Słońca: Zachod godz.	Słońca: Zachod min
28 N.	Młodzianków	8	12	3	54
29 P.	Tomasza	8	12	3	55
30 W.	Dawida	8	12	3	55
31 S.	Sylwestra	8	12	3	56
1 C.	**Nowy Rok**	8	12	3	56
2 P.	Makarego	8	12	3	57
3 S.	Daniela	8	12	3	58
4 N.	Tytusa	8	11	3	59

Do numeru noworocznego „Piasta" dołączymy dla wszystkich naszych stałych prenumeratorów **KALENDARZ ŚCIENNY „PIASTA" NA R. 1931.**

PROHIBICJA W MŁOSZOWEJ.

Do licznych gmin w Polsce, które na podstawie ustawy przeciwalkoholowej z r. 1920 pozbyły się karczem, należy gmina **Młoszowa** w powiecie chrzanowskim. — W czasie plebiscytu za utrzymaniem karczmy padły tylko dwa głosy — reszta przeciw.

—•—

Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych komunikuje, że w wyniku wyborów do ciał ustawodawczych z pośród nauczycielstwa weszli do Sejmu: **Bałabanowa** Anna, **Boczeń** Ludwik, **Dobosz** Stanisław, **Bogusławski** Eugenjusz, **Motoszko** Michał, **Różek** Andrzej, **Smulikowski** Juljan, **Wawrzynowski** Michał, **Wojtowicz** Władysław, zaś do Senatu: **Nowak** Stanisław, **Woźnicki** Jan i **Sienko** Władysław.

Poza Woźniekim z Wyzwolenia **wszyscy należą do Be-Be.**

UCZENNICA SZKOŁY POWSZECHNEJ w Zawierciu, 16-letnia Helena Pierzchałówna popełniła samobójstwo, rzucając się pod koła przejeżdżającego pociągu. Powodem samobójstwa było wydalenie Pierzchałówny ze szkoły za pisanie listu miłosnego w szkole.

METEOR NAD WŁODZIMIERZEM. W niedzielę, ubiegłą zjawił się nad miastem wielki meteor, który krwawą smugą światła rozdarł na moment ciemności nocy. Ludzie tłumaczą sobie, że zjawisko to zwiastuje jakieś nieszczęście.

UJĘCIE „SZPICBRÓDKI". W Sosnowcu aresztowano głośnego bandyte-włamywacza Godlewskiego, zwanego „szpicbródką", który przed kilku miesiącami zbiegł z więzienia w Częstochowie.

SKAZANIE BURMISTRZA WEJHEROWA. Na mocy wyroku sądowego został skazany na 4 lata więzienia burmistrz Wejherowa Kruczyński za okradzenie miasta na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE SKAZANO: w **Przemyślu** Teresę Szal i Stefanję z Szalów Hamada ze wsi Kniażyce za zamordowanie ojca z chęci zysku. — **W Stanisławowie:** Julję Iwańciów i Oleksego Kryweńkę za skrytobójcze morderstwo. — **W Czortkowie:** Annę Krajewską za otrucie swego 3-dniowego nieślubnego dziecka.

GRYPA: Na terenie województwa wileńskiego choruje na grypę około 15.000 osób. — W zastraszający sposób szerzy się grypa w Łodzi, Warszawie i Krakowie.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM rzucił się pod pociąg koło stacji kolejowej Szczakowa, robotnik Antoni Ślusarczyk, pochodzący z Ciężkowic (pow. Chrzanów). Śmierć nastąpiła natychmiast.

WIELORYBY W ZATOCE PUCKIEJ. Niedawno temu rybacy pobrzeża polskiego zauważyli dwa wieloryby, które prawdopodobnie w pogoni za śledziami zbliżyły się do zatoki puckiej. Są to nie notowani od lat 40 goście. Wieloryby odpłynęły na północ.

ŚMIERĆ CHŁOPCÓW POD LODEM. Kilku chłopców, mianowicie: Andrzej Madej, Józef Babka, Alojzy Jaworski, Władysław Chmiel i Józef Kosowski, wszyscy w wieku od 9—12 lat, ślizgali się na lodzie na dołach fabrycznych fabryki cementu w Pieczyskach, pow. chrzanowski. W pewnej chwili lód, który był jeszcze zbyt cienki i kruchy, załamał się i ślizgający chłopcy wpadli pod lód do wody. Na straszliwy krzyk tonących zjawili się ludzie, zdołali jednak uratować tylko Jarskiego i Chmiela. Reszta chłopców utonęła.

OFIARA HANDLU ŻYWYM TOWAREM. Na Niemnie w rejonie Druskieniki wyłowili rybacy butelkę, w której znaleziono kartkę następującej treści: „Jestem w rękach Bruckiego i Jachimki Czornego. Wiozą mnie do Szmułki w Orzemołówce. Ratujcie! Rodziewiczówna". Rybacy oddali kartkę policji śledczej, która podejrzewa, iż Rodziewiczówna wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

SIEDMIOKILOGRAMOWE JAJE. Chcą zapłacić za nie już 3 tysiące dolarów. Na wyspie Madagaskar znalezione zostało olbrzymie jaje, zniesione ongiś przez jakiegoś przedhistorycznego ptaka, dziś już nie istniejącego. Zawiera ono w sobie żółtka tyle co 150 normalnych jaj kurzych, przyczem waga jego wynosi 7 kilogramów. Muzeum w Nowym Jorku ofiarowało za niezwykłe to jaje 3 tysiące dolarów, jednak rząd francuski zadecydował wystawić je na najbliższej wystawie kolonjalnej, jaka odbędzie się w Vincennes.

ZŁODZIEJ — HYPNOTYZER.

Od dłuższego czasu grasował w Warszawie po urzędach skarbowych jakiś cygan, który zgłaszał się do kasy i prosił o zmianę kilku pięciusetzłotowych banknotów na drobne. W międzyczasie, gdy kasjer zajęty był liczeniem pieniędzy, cygan wprawiał go w pewien rodzaj snu hypnotycznego i zmuszał go do wydania sobie więcej pieniędzy, aniżeli dał do zmiany. Nabrane urzędy skarbowe zwróciły się z okólnikiem do innych urzędów skarbowych, by w razie pojawienia się, w którymkolwiek z nich przy kasie cygana, zatrzymano go i oddano w ręce policji.

Dość długo trwało „polowanie" kasjerów i urzędników skarbowych na cygana. W sobotę 6 b. m. około godz. 2 po poł. zjawił się cygan w urzędzie skarbowym przy ul. Nowogrodzkiej 60 i wręczył kasjerowi 3 tys. zł. z prośbą o zmianę na pieniądze drobniejsze. W pewnej chwili kasjerowi zrobiło się niedobrze, wezwał przeto na pomoc swego kolegę, który znając treść rozesłanego okólnika, cygana przytrzymał i wezwał policję. Aresztowanym cyganem okazał się Alfons Kiwak (Marymont). Policja przytrzymała również stojącą przez cały czas przebywania Kiwaka w urzędzie na chodniku naprzeciw urzędu skarbowego cygankę w towarzystwie jakiegoś pana. Wszystkich przeprowadzono do komisarjatu.

SEKTA ŚMIEJĄCYCH SIĘ.

W Debreczynie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej **18** członków t. zw. „sekty śmiejących się", ponieważ sekta ta nie była zarejestrowana. Członkowie schodzili się na wspólne obrady, czytali biblję i po przeczytaniu każdego ustępu wybuchali śmiechem. Sekta otrzymywała zasiłki pieniężne z Ameryki. Prawie wszystkich 18 członków skazano na areszt 5-dniowy. Po wyroku upadli na kolana, prosili Boga o zmiłowanie się nad sędziami, poczem... zaczęli się śmiać.

KARA ŚMIERCI DLA SAMOCHODÓW.

W walce z wzrastającą w szybkiem tempie liczbą wypadków samochodowych, stosowano w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki najrozmaitsze sposoby, żaden jednak nie okazał się dostatecznie skuteczny.

Ostatnimi czasy zanotowano w Stanie New Yersey naprawdę niezwykły sposób. Oto wydano ustawę nakazującą bezwzględne **spalenie** każdego samochodu, który spowoduje śmierć lub kalectwo przechodnia.

Niedawno temu odbyła się tam pierwsza tego rodzaju egzekucja samochodu, pod którego kołami zginął 10-letni chłopczyk.

Na publicznym placu ustawiono samochód skazany na karę śmierci. Sędzia odczytał wyrok, samochód oblano benzyną i podpalono. Egzekucji przypatrywały się tłumy publiczności, której ten nowy sposób z samochodami-przestępcami bardzo się podobał.

Jaką powinna być armja?

W Pradze otworzono instytucję, mającą na celu zbliżenie armji do społeczeństwa i osiągnięcie tego między niemi porozumienia, które jest kanonem bezpieczeństwa państwa. Otwarto w Pradze „Dom Stefanika“, jenerała, otoczonego prawie legendarnym nimbem cnót wojskowych. Otwarto go w obecności przedstawicieli rządu: min. spraw wewn. Dr. Slaviką i min. obrony państwa Dr. Viszkowskiego. Określono przytem wyraźnie i rolę armji w państwie i jej stosunek do społeczeństwa, zwłaszcza w okresie tak niebezpiecznym dla Czechosłowacji, jak obecny.

„Nasza armja — oświadczył min. obrony narodowej — **jest demokratyczną armją, która tylko i wyłącznie do republiki należy, i która nigdy nie może zmienić się w kastę**... Armja musi być szanowaną; nie wolno jej traktować jako „malum necesarjum“... **Walki dnia nie powinny was, panowie oficerowie, poruszać. Dlatego nie hołdujcie poglądowi, że was zdegradowano odejmując wam prawo wyborcze. Przeciwnie! Musicie się wznieść ponad walki i interesy grup**“.

Przemówienie powyższe zaopatruje „Głos Narodu“ następującą uwagą:

Może się przemówienie czeskiego męża stanu nie podobać pewnym kołom w Polsce. Rozsądek jednak mówi, że tylko takie określenie stanowiska armji w stosunku do społeczeństwa odpowiada i założeniom armji i interesom państwa.

Armja musi być według francuskiego powiedzenia „wielką niemową“ w sprawach politycznych. I. jeśli w pewnych chwilach można sobie od biedy wyobrazić oficera na stanowisku urzędowem i ścierpieć. to niepodobna zgodzić się ze zdaniem, że państwo wtedy dopiero ma być zabezpieczony, gdy oficerowie zajmują wszystkie ważniejsze posterunki. Jest bowiem raczej przeciwnie!

———o———

Lojalni.

W roku 1924 połowa mieszkańców Czernichowa, powiat Rudki, zmieniło obrządek z gr. katol. na rzymsko-katolicki, tak, iż cała wieś jest obrządku rzymsko-katolickiego i świętuje w święta polskie. Obrządek zmieniło około 250 dusz. Tak było do niedawna. Obecnie Czernichów kupił żyd Goldwasser Mojżesz (sanacja i komisarz Kostuś kupno zatwierdził) i na gwałt zaczyna zakładać placówkę ruską na folwarku. Służba składa się z samych Rusinów, w ruskie święta dwór świętuje, robiąc natomiast w święta polskie, wywołując ogólne oburzenie.

Może nasz głos coś pomoże, a my w niedługim czasie podamy Czytelnikom „Piasta“ szczegóły, jak to żyd Goldwasser z faktora stał się jaśnie panem dziedzicem po przewrocie majowym. Miejscowy.

Co to jest tajne głosowanie?

„Głos Przemyski“ pisze:

„W zapadłej mieścinie okręgu wyborczego przemyskiego przyszedł policjant gminny do wyborcy, który nie chciał iść do głosowania, zasłaniając się chorobą. Zmusiwszy go, by się ubrał — wyszedł z nim na ulicę i wepchnął mu do ręki kartkę do głosowania, nakazując, by nie zaglądał na jaki numer głosuje.

Zaciekawiony wyborca przecież ukradkiem zaglądnął do kartki i zobaczył jedynkę. Wówczas oburzony policjant wymierzył mu siarczysty policzek i zawołał: na, masz batiaru, ty nie wiesz że jest tajne głosowanie. — I „uwierzył“.

Królik królem futer.

Królem futer może być słusznie nazwany skromny, długouchy królik. Dostarcza on bowiem 250 miljonów skórek rocznie na rozmaite futra i futerka. A że jest skromny przeto występuje najczęściej pod przybranem nazwiskiem foki, lutra etc. Drugie miejsce po nim zajmuje szanowna rodzina kretów — daje ona 25 miljonów skórek rocznie, trzecie — lis daje 2 miljony skórek.

———oOo———

Dzieje pierwszej paczki tytoniu w Europie.

Francja obchodzi obecnie 400-setną rocznicę urodzin Jana Nikot'a, dyplomaty i uczonego, który pierwszy zapoznał Europę z tytoniem.

W związku z jubileuszem, krąży obecnie wiele dykteryjek, żadna jednakże nie opowiada, w jaki sposób pierwsza paczka tytoniu dostała się do Europy.

Nikot przebywał z ramienia króla francuskiego, Franciszka II w r. 1560 na dworze króla Sebastjana Portugalskiego, gdzie mu pewien kupiec w dowód wdzięczności za wyświadczoną przysługę ofiarował paczkę liści tytoniowych.

Jako wierny poddany i giętki dworak, wysłał Nikot natychmiast cenny dar królewskiej matce, Katarzynie de Medici, donosząc, że jest to ziele Ameryki, dobre na wszelkie dolegliwości.

Katarzyna odniosła się jednak z nieufnością do otrzymanego daru i uprosiła kardynała Lotaryńskiego, by naprzód ofiarowane jej zioła wypróbował. Ten, jakkolwiek ze strachem, ziele wypróbował i jego to właśnie raportowi zawdzięczać należy, że tytoń został przyjęty przez dwór, zrazu jako środek leczniczy w postaci wywaru.

———oOo———

Liczba komunistów na świecie.

Moskiewska „Prawda“ oblicza, że w roku 1928 liczba członków partyj komunistycznych na całym świecie dochodziła do 4 miljonów, z czego 3 i pół miljona przypadały na Rosję, a reszta na inne kraje poza bolszewją.

W przeciągu ostatnich dwóch lat wskutek rozłamów w partji komunistycznej, liczba komunistów znacznie się zmniejszyła zwłaszcza w państwach poza Rosją.

Na targ.

Z Tarczyna do Warszawy jechało na targ kilku chłopów. Wiadomo, jak to się jedzie. — Trzeba wyruszyć z wieczora, aby na rano przyjechać do Warszawy. Było to późną jesienią. Powkładali co kto miał najcieplejszego, ponieważ chłód mocno się dawał we znaki. Deszczyk siąpił. Wiatr zawiwał. A tu prędko jechać nie można. Szkapiny nie uciągną taki drogi kawał.

Raz wraz który zeskakiwał z wozu, rozkraczył się mocno na drodze i zaczynał zabijać rękami. Po drodze wstępowali do karczmy. Przetrącali po dwa, te „głębsze“. Rozgrzali się i jakoś tam parę kilometrów raźniej jechali. Ale jak potem ziąb weźmie — to uchowaj Boże!

Tylko jeden Maciek siedział sobie na wozie i drzemał. Ani do karczmy nie wstępował, ani zeskakiwał na szosę „zabijać“ rękami. Tylko czasem do kieszeni sięgnął, wyjął kawał cukru i pakował do gęby.

Aż z zazdrością patrzeli nań chłopi.

— Temu nie zimno.

— Co cię grzeje? — pyta go wreszcie Jan, trącając pod bok.

— He, co? — pyta Maciej zaspany.

— Co cię tak grzeje, pytam? My tu marzniemy, że niedaj Boże, a on drzymie sobie, jak w domu za piecem.

— Co grzeje? — Maciek przetarł oczyska. — Grzeje? a cukier, — i wpakował sobie do gęby znów kawał cukru.

— Cukier. Nie pleć. Dyć on zimny.

— Zimny. A niby drzewo, którem w piecu palisz, gorące?

— A no, jak się zapali — to gorące.

— Jak się zapali. A póki się nie zapali — to zimne. Cukier to niby też zimny. A jak zjem, to tak, jakbym drzewa dołożył do pieca. Uważacie!

— A dlaczego cukru, a nie czego innego?

— A bo cukier lepiej i prędzej się pali.

— A dlaczego nie wódka?

— Bo to jak słoma. Zapali się i... a pożytku nijakiego z niej niema — ino na chwilę. A cukier, to jak dobry węgiel. Jak się zajmie, o grzeje. A co tam gadać. Widzicie — wy sobie pijecie wódkę i jeszcze tam co, a ja ino cukru pojem. Wam zimno, a mnie ciepło.

Zmiarkowali, że tak jes. I już powiedzieli sobie, że na każdą dłuższą drogę będą zabierali ze sobą cukier.

PODGÓRSKI FRANCISZEK.

Od czego zależy plon buraków pastewnych.

Wielu gospodarzy nie zdaje sobie jeszcze sprawy z ważności trzech zabiegów uprawowych, wpływających znacznie na plon buraków, a to z wczesnej przerywki, częstego zwruszania ziemi między rzędami buraków i nawożenia azotowego. Że wczesna przerywka ma wielkie znaczenie przy uprawie buraków, dowiodły tego między innemi i duńskie doświadczenia, wykonane przez wiele lat w stacjach doświadczalnych, z których okazuje się, że jeden dzień spóźnienia przerywki powoduje obniżenie plonu buraków o 2 centnary metryczne. O doniosłości częstego wzruszania ziemi przekonał się nieraz sam rolnik, który podniósł plony buraków niejednokrotnie przez motykowanie, lub puszczenie planeta. Podnieść także należy może najważniejsze zagadnienie przy uprawie buraków, t. j. wpływ nawożenia azotowego tak przed siewem, jako też pogłównie. Zabieg powyższy ma wielki wpływ na zbiór buraków, nie powinien być zapoznawany przez rolników pragnących otrzymać plony wysokie, wahające się w granicach około 1000—1200 centnarów metrycznych z ha. Nawozić azotem pod buraki powinno się nawet mimo nawiezienia obfitego obornikiem, gdyż zapotrzebowanie tego składnika pokarmowego przez buraki jest wielkie. Nadaje się tu znakomicie azotniak dany w ilości około 150—200 kg. na ha., na 7—10 dni przed siewem buraków lub nowy nawóz wapnamon, użyty na kilka dni przed siewem buraków, w ilości około 200 kg. na ha. Najodpowiedniejszem jednak użyciem nawozu azotowego pod buraki w celu uniknięcia braku azotu w czasie wzrostu buraków, jest stosowanie połowy dawki przed siewem buraków w formie nawozu azotowego wolniej działającego i nienarażonego na wypłókanie z gleby, a mianowicie w formie wapnamonu, lub azotniaku; drugiej zaś połowy dawki pogłównie po przerywce lub w dwa tygodnie później w formie saletry sodowej, lub w formie saletrzaku (saletry wapniakowej), lub Nitrofosu. Przez takie nawiezienie będzie miał burak zapewniony dostatek nawozu azotowego na całą wegetację. Nawożenie wapnamonem jest także z tego powodu do zalecenia, że buraki są wdzięczne nietylko za azot, lecz i za wapnamon i chlor, zawarte w tym nawozie. Wapnamon stosujemy przed siewem buraków na kilka dni w ilości od 150—200 kg. na ha.

Po przerywce zaś pogłównie dodajemy azotu w formie Saletrzaku, Nitrofosu lub Saletry Sodowej (syntetycznej) w ilości od 100—120 kg. na ha.

Do wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników.

Prasa ludowa, niezależna prasa chłopska znajduje się w niebezpieczeństwie! Spełnia swe zadanie w trudnych warunkach.

Szereg pism ludowych, bądźto już przestało wychodzić, bądź też ledwo wegetuje — natomiast wzrasta prasa „niby ludowa“ finansowana przez różnych „przyjaciół ludu“, pragnących na chłopskich kieszeniach robić „geszefta“.

Zanik prasy rzeczywiście ludowej, to dalszy zanik wpływów chłopa na stosunki w państwie, to dalsze ujarzmienie ludu.

Do tego nie możemy dopuścić my Piastowcy! I nie dopuścimy!

W ciągu miesiąca grudnia i stycznia wszyscy Piastowcy jak jeden mąż, jak jedna wielka rodzina — rzucimy się do pracy nad rozszerzeniem naszego naczelnego organu „Piasta“.

Wydawnictwo „PIASTA“ ze swej strony, chcąc zachęcić do tem intensywniejszej pracy ogłasza

WIELKI KONKURS o NAGRODY „Miesiąca prasy ludowej“.

dla tych, którzy w ciągu miesiąca grudnia i stycznia zyskają przynajmniej jednego nowego czytelnika, lub wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1931 — **w kwocie 10 złotych.**

Na nagrody przeznacza redakcja:

2 maszyny do szycia, 3 sieczkarnie, 4 pługi jednoskibowe, 2 parniki, 5 sztuczek płótna, 2 harmonje ręczne, 5 zegarków niklowych, 10 brzytew, 5 budzików, 10 kos styryjskich, 1 rower męski, 1 gramofon, 1 mandolina, — 100 kalendarzy powieściowych; pięćdziesiąt książek powieściowych; 100 obrazów religijnych; — pięćdziesiąt serji po dziesięć sztuk kartek pocztowych, **oraz szereg innych mniejszych nagród, ogólnej wartości przeszło 5.000 złotych.**

Do losowania otrzymał każdy w numerze poprzednim czek P. K. O. oznaczony numerem do losowania. Kto zjedna jdnego czytelnika, powinien czekiem tym przesłać prenumeratę za niego i zachować dobrze, do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem. Jeżeli ktoś zjedna kilku czytelników i przesyła jednym czekiem prenumeratę za nich, to powinien obok numeru wybitego na czeku dopisać tyle liter w porządku alfabetycznym za ilu czytelników nowych płaci prenumeratę. O terminie zamknięcia konkursu oraz losowaniu doniesiemy naszym Czytelnikom później.

Wierzymy, że nie braknie z pomiędzy naszych Czytelników żadnego, któryby apelu naszego nie wziął sobie gorąco i szczerze do serca. Ufni w naszą pracę, siłę wytrwałość i zaciekłość chłopską — zbudujemy wielki pomnik oświaty ludowej, zapewnimy sobie i naszym dzieciom należne nam prawa, a przedewszystkiem zmusimy siłą naszego uświadomienia do poszanowania ludu wiejskiego.

Niech apel nasz znajdzie odzew nie tylko w granicach Polski, ale i we wszystkich częściach świata, gdzie tylko biją polskie chłopskie serca!

„MIESIĄC PRASY LUDOWEJ“ świadectwem tężyzny i uświadomienia Ludu

Wydawnictwo.

Ostrzeżenie!

Zostaliśmy poinformowani, że wielu szynkaży sprzedaje swoim gościom piwo w gorszym gatunku i o mniejszej wartości słodu, jak piwo okocimskie i w ten sposób wprowadzają **w błąd konsumentów**, gdyż pobierają za piwa **gorszego** gatunku, **cenę jak za Okocimskie.**

Dziwi nas bardzo, że **Browar Okocimski,** nie występuje przeciwko tym nadużyciom, gdyż w ten sposób zniesławiają wartość **światowej marki piwa okocimskiego.**

Podrożenie zapałek.

Zaciągnięta przez rząd pożyczka na monopol zapałczany 30.132.000 dolarów pociągnęła za sobą podrożenie zapałek. Pudełko zapałek będzie kosztowało w handlu detalicznym o dwa i pół grosza drożej, to jest 9 i pół grosza.

Tadeusz Hampel.

Co to są mączki fosforytowe?

Wśród bogactw naturalnych posiadamy w Polsce złoża fosforytowe, które są skamieniałemi resztkami świata żyjącego w morzach (gąbki, muszle i t. d.).

Konkrecje fosforytowe występują w bryłkach wielkości orzechów, lub jako buły, barwy między jasnoszarą a ciemno-brunatną. Po wydobyciu ich z ziemi, oczyszczeniu, przemiela się je na najdrobniesjza mączkę, którą z łatwością przechodzi przez sito o 4.900 otworach w 1 cm².

Otrzymane z przemiału mączki fosforytowe zawierają 16—18% ogólnego bezwodnika kwasu fosforowego (P_4O_5) rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym metoda Robertsona, oraz 80% wapna.

Rolnicy stosują mączki fosforytowe bezpośrednio przy użyciu innych nawozów (sole potasowe i azotowe) zaleconych przez stacje doświadczalne.

Prócz tego mączka fosforytowa używana jest do wyrobu nawozu azoto-fosforowego „Nitrofos“, wyrobionego przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Mościcach.

Zapotrzebowanie mączki stale wzrasta, więc stosowanie tych narodów przyczyni się do pozostawania pieniędzy w kraju, zamiast wysyłania za granicę za tomasynę, która ze względu na nowe metody w hutnictwie coraz jest gorszą, bo otrzymane żużle są niejednolite i posiadają mniejszą wartość dla rolnika.

Z samej więc konieczności tomasówka jest częściowo zastąpiona krajowymi mączkami fosforytowymi. Z tych to powodów już obecnie powinni rolnicy to wziąść pod uwagę i dla swego dobra dokonać jak najwcześniej prób polowych z mączkami fosforytowemi na swoich glebach.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Władysław Gruba: Podane fakta w proteście wyborczym zupełnie wystarczające. Protesty będzie rozpatrywał Sąd Najwyższy w Warszawie. Obrońcy nie potrzeba. Przeciwko tym ludziom, którzy straszą Pana aresztem za wniesienie protestu przeciwko wyborom w danym obwodzie głosowania, może Pan wystąpić na drogę sądową. Proszę się nic nie obawiać, o ewentualnych szykanach proszę nam donosić. — **WP. Józef Kubik:** Czek wysłano. — **WP. Władysław Szymański, Kazimierz Murias:** Gazetę wysłaliśmy. Cześć! — **KP. Karol Kardasiński:** Piasta stale wysyłamy, jeżeli nie dochodzi prosimy reklamować przez pocztę. — **WP. Franciszek Kryska:** Odpowiedź otrzymaną od adwokata p. Dr Sulimira wysłaliśmy w dniu 19 grudnia b. r. — **WP. Józef Łoś.** Wielopole Moszczeńskie — **WP. Kościelniak. Olszówka:** Odpowiedzi listowne wysłaliśmy dnia 19 grudnia b. r. —

WP. Dr Rac: Pokłosie wyborów w drukarni; — zagadka Brześcia — już wyjaśniona. Jawne głosowanie, a obowiązująca Konstytucja — bardzo dobre, ale już nieaktualne — na przyszłość prosimy pisać tylko na jednej stronie arkusza. — **WP. J. Piwowarski:** Artykuł o powstaniu listopadowem otrzymaliśmy za późno — zachowamy go w teczce. — **WP. Józef Maczko w Podwalu:** Na sprawozdanie z wieców w Radłowie i Woli Radl. brakło niestety miejsca — cześć gminom tym za doskonały wynik wyborów. — **WP. Pasicki:** Brakło miejsca na umieszczenie notatki o kandydatach rolnikach z jedynki. Dziwy nam opowiadają o wyborach w samborskim — prosimy o dalsze informacje. — **WP. Józef Kapuściński, Mościska:** Słówko do braci chłopów — zawiera serdeczny apel, których dość było w Piaście, nawet zbytecznych, bo czytelnicy Piasta bez apelu wiedzieli jak głosować: Apel nam nie pomoże, jeśli nie dotrze do tych, dla których przenaczony, a ilu ludzi we wsi czyta jakąkolwiek gazetę? Prosimy o pamięć. — **WP. Mieczysław Kochanek:** Ks. Czuj dał się poznać wszechstronnie, sąd o nim ustalony; szkoda miejsca w Piaście. Że Dr Cyga wziął z nim nareszcie rozbrat, to tylko na pochwałę zasługuje. — **WP. Józef Góral w Jakulkowicach:** Nowosądeczyzna to stara wiara piastowa. Połoczek tyle tam ma do gadania, co Bojko w dąbrowskim. Chłopi gardzą tchórzami i zdrajcami. Teraz dla Was młodych pole do pracy, mamy tam gromadkę ideowych, ofiarnych działaczy, nie pozwolą upaść sztandarowi ludowemu. Korespondencja już nieaktualna. — **WP. Jan Surowiec, Olszyny ad Mielec:** O odszkodwanie za zniszczone plony trzeba urgować w starostwie. Na takich Rittermanów przyjdzie kreska, tylko niech się chłopi złączą i nigdy już między sobą nic waśnią. — **W. D.** „Strzecha Rodzinna“ wychodzi w Katowicach, ul. Krakowska 46. — **Stach z Górki:** Wniosek nagły Klubu Narodowego opierał się na dekrecie Prezydenta o organizacji więziennictw. wniosek ten drukowaliśmy, dlatego Pańskich zreszą słusznych uwag nie będziemy drukować. — **WP. Jan Gwoźdź:** Źle Pan zrobił nie próbując restytucji zaniedbanego terminu, bo się Pan sam pozbawił środków prawnych przeciw wyrokowi. Obecnie sprawa trudna do odrobienia, chyba Pan jeszcze spróbuje zrobić doniesienie do Prokuratury. — **Piastowiec z Pilzneńskiego:** Tylko kierownikowi przysługuje prawo do bezpłatnego mieszkania. Każdy inny nauczyciel musi płacić za mieszkanie. Czy w danym wypadku ma Pan ten obowiązek, zależy od umowy i od warunków, pod jakimi Panu mieszkanie dano. W razie sporu tylko Sąd może rozstrzygnąć. — **WP. Wincenty Grabiec:** Należność za wykonane roboty przedawnia się w ciągu trzech lat od chwili jej powstania. Przed upływem tego czasokresu należy wnieść skargę do Sądu. W razie skargi o maszynę bronić się podniesionymi zarzutami w każdym razie należało wyraźnie oświadczyć, że się maszyny nie przyjmuje z powodu wad i że jest do odebrania. — **WP. Stefan Pałach:** Na podany adres gazetę wysłano. Dziękujemy za zjednywanie nowych prenumeratorów. Co do posłów wypuszczonych z więzienia to przecież sprawa nie jest umorzona, każdy z więźniów brzeskich został wypuszczony za kaucją. Drukujemy interpelację, z której dowiecie się o barbarzyństwach w XX. wieku. Cześć! — **WP. Stanisław Krawczyk:** Z informacyj skorzystamy. Gazetę sanacyjną najlepiej zwrócić, z dopiskiem, że z kajdaniarzami nie chcecie, mieć nic wspólnego. Pozdrowienie! **WP. Stanisław Maślanka,** Niedzieliska: Piasta wysyłamy regularnie na Pański adres. Prenumeratę ma Pan zapłaconą do połowy lutego. Jeżeli Pan nie dostanie gazety, prosimy reklamować. — **WP. Aleksander Demczyszyn, w Białej (kolonja):** W sprawie książki: „Najnowszy lekarz domowy“ prosimy zwrócić się pod adresem: Księgarnia wysyłkowa, Jedrzejów, p. Jędrzejów Kielecki. — **WP. Jan Kulacz:** Filji Prościejowskiej fabryki maszyn w Polsce nie ma, a jest tylko przedstawicielstwo firmy: Zuckerman, Kraków-Podgórze, Rynek. „Wola Ludu“ wychodzi w Warszawie, Marszałkowska 68. „Wola Ludu“ jest organem P. S. L. Piast. **WP. Józef Fortuna.** Sucha: Artykuł nie będzie drukowany. **WP. Andrzej Babiarz:** Z obawy, by nie narazić pisma na konfiskatę, damy w skróceniu. Druga część korespondencji umieścimy później. Na nadużycia policji należałoby wnieść doniesienie do prokuratora, ale będzie Pan miał świadków? Bez świadków szkoda zaczynać. Przyślijcie nam opisy wszystkich stwierdzonych nadużyć. Cześć!

Już czas odnowić prenumeratę na rok 1931.

Rozszerzajcie „Piasta“.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.